

KWARTALNIK DLA LIDERÓW KOŚCIOŁA 2/2022

PRZEGLĄD

Duszpasterski

„Wołaj do mnie,
a odpowiem ci
i oznajmię ci rzeczy
wielkie i niedostępne,
o których nie wiesz!”
(Jr 33,3)





4 Rozmodlone zbory

- 3 Starszy zboru z powołania
- 8 Książę kaznodziejów
- 18 Szlachetne życie
- 20 Gotowe ręce
- 22 Troskliwe serca
- 24 Otwarte drzwi
- 26 Kazania na podstawie Księgi Daniela
- 28 Po czym poznać prawdziwy Kościół?
- 32 Stworzenie na nowo: Bóg wszystko odnawia



10 Jak być błogosławieństwem dla buddystów



14 Służba na rzecz osób z traumą

„Przegląd Duszpasterski” | Kwartalnik duszpastersko-homiletyczny dla duchownych i aktywistów adwentystycznych. Wychodzi staraniem Sekretariatu Kaznodziejstwa działającego przy Zarządzie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej. Ukazuje się od 2004 roku (w latach 2004–2011 pod nazwą „Przewodnik dla kaznodziejów zborowych”).

WYDAWCA: Wydawnictwo „Znaki Czasu” Warszawa 2022 | TYTUŁ ORYGINAŁU: *Elder's Digest* 2/2022

DYREKTOR SEKRETARIATU KAZNODZIEJSTWA ORAZ KOORDYNATOR PROJEKTU WYDAWNICZEGO POLSKIEJ WERSJI *ELDER'S DIGEST*: Marek Rakowski | KIEROWNIK WYDAWNICZY: Mirosław Harasim | PRZEKŁAD I REDAKCJA: Paweł Jarosław Kamiński | TYPOGRAF: Jarosław Kauc

Wszystkie biblijne cytaty pochodzą z Biblii warszawskiej (Biblia warszawska © Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2008), chyba że zaznaczono inaczej:

BP — Biblia poznańska © Święty Wojciech, Poznań 2011;

BR — Biblia w przekładzie bpa K. Romaniuka © Wydawnictwo M, Warszawa 2005;

EIB — Biblia w przekładzie P. Zaremby © Ewangeliczny Instytut Biblijny, Poznań 2016;

UBG — Uwspółcześniona Biblia gdańska © Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2017;

WP — Nowy Testament. Współczesny Przekład © Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1991.

© Ministerial Association — General Conference of Seventh-day Adventists (2022) | © Wydawnictwo „Znaki Czasu” (2022)

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

STARSZY ZBORU Z POWOŁANIA

Rozpoznałem Neville'a w jednej chwili. Niewiele się zmienił przez te parędziesiąt lat. Wciąż emanuje miłością Jezusa! Oglądając zdjęcie jego przyjaznej, promiennej twarzy na fejsbuku, czułem, że i ja zaczynam się uśmiechać. Później przeczytałem post i się rozkleiłem. Neville nie zamieścił go sam, to nie w jego stylu.

Neville Leeson będzie jeszcze długo pamiętany jako starszy zboru w Lismore w Australii, gdzie się urodził i wychował. Przez pięćdziesiąt lat z okładem cieszyłem się przywilejem znajomości „wujka Neville'a”, jak nazywałem go w dzieciństwie. Odkąd sięgam pamięcią, zawsze był starszym zboru ze względu na swój konsekwentnie chrześcijański charakter i taką służbę na rzecz drugiego człowieka. W ciągu mijających dziesięcioleci nigdy nie zauważyłem, żeby dopuścił się manipulacji czy agitacji dla zachowania stołka. On nie z takich.

A więc w jakim kontekście nasz osiemdziesięciolatek pojawił się na fejsbuku?

Trzeba wam wiedzieć, że niedawno Lismore nawiedziła powódź — największa od czasów Noego! Gdy utrzymujące się przez dłuższy czas rześiste deszcze okazały się istną „bombą wodną”, setki ludzi wymagały ewakuacji łodziami z dachów domów. Wiele budynków znalazło się całkowicie pod wodą. Niejeden człowiek przegrał z rwącym nurtem bądź utopił się we własnym domu.

Kiedy poziom zbełtanych, niosących śmierć wód wreszcie opadł, a w powietrzu utrzymywał się jeszcze okropny fetor namulów, w Lismore zjawiał się zawodowy fotograf Wes Tohurst, żeby uwiecznić klęskę dla potomnych.

Na jego zdjęciach zobaczyłem — nie zgadnicie! — Neville'a w roboczym stroju, udzielającego się jako wolonta-

riusz. Staruszek służył. Dawał innym siebie. Okazywał miłość. Poświęcał się. Uśmiechał. Powiedzieć, że lży napłynęły mi do oczu, to jak nic nie powiedzieć.

Dałem się unieść fali wspomnień... Neville był moim zastępowym w Pathfindersach. Słowo *pathfinder* pasuje tu jak ulał¹: rzeczywiście pomógł mi odnaleźć w życiu właściwą ścieżkę, i to nie tylko pouczając, ale też pokazując konkretnie palcem i samemu dając przykład.

Jako starszy zboru Neville wygłaszał kazania. Zanim przeszedł na emeryturę, był wykładowcą na uczelni, dzisiejszym uniwersytecie. Miło wspominać jedno z jego kazań sprzed ponad czterdziestu lat, w którym unaoczniał słuchaczom ogrom liczby milion. Policzenie do miliona, powiedział, zajęłoby jedenaście i pół dnia, i to pod warunkiem, że na jedną liczbę przypadałaby sekunda i liczyłoby się bez przestanku!

Razem z innymi starszymi często odwiedzał współwyznawców. Bywał m.in. w naszym domu. Nie były to jedynie zdawkowe odwiedziny ani towarzyskie gadu-gadu, ale wizyty o charakterze duchowym. Serdecznie zachęcał naszą rodzinę do trwania w chrześcijańskiej wędrówce przez życie, modlił się za nami i z nami. Kiedy w zborze obchodzono Wieczerzę, jechał z chlebem i winem do osób starszych i przykutych do łóżka, żeby i one miały udział w tym błogosławieństwie.

Wiele jeszcze mógłbym pisać o Neville'u, ale nawet mnie, naczelnego, obowiązują pewne ramy objętościowe.

Na całe szczęście są też inne osoby podobne do niego: niezliczona rzesza starszych zboru i diakonów, którzy co dnia okazują miłość Jezusa każdemu, z kim mają do czynienia.

Nasz świat znajduje się teraz w paskudnych tarapatkach. Jeszcześmy się

nie otrząsnęli po pandemii, a już coraz głośniejsze dają znać o sobie straszliwe wojny, konflikty zbrojne, kataklizmy. Jakże wielu zamieszkujących obecnie ziemię ludzi żyje w niepokoju, strachu, jest zagubionych i potrzebuje Zbawiciela!

Teraz, w takim właśnie czasie, potrzebni są jak nigdy wcześniej starsi zboru i diakoni, żeby ratować ludzkie dusze dla wieczności.

„W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. W owym to czasie wybawiony będzie twój lud, każdy, kto jest wpisany do księgi żywota. A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, obudzą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę i wieczne potępienie. Lecz roztrojni jaśnieć będą jak jasność na sklepieniu niebieskim, a ci, którzy wielu wiodą do sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki wieczne” (Dn 12,1-3).

ANTHONY KENT

[Autor jest zastępcą dyrektora Sekretariatu Kaznodziejstwa Generalnej Konferencji Kościoła Adwentyków Dnia Siódmego].

¹ Ang. *pathfinder* 'osoba przecierająca szlaki, odnajdująca ścieżki, tropiciel' (przyp. tłum.).



„Wołaj do mnie,
a odpowiem ci
i oznajmię ci rzeczy
wielkie i niedostępne,
o których nie wiesz!” (Jr 33,3).

ROZMODLONE ZBORY

Ed Walker przez całe życie cierpiał na glossofobię: paniczny strach przed wystąpieniami publicznymi. Kiedy chodził do szkoły i był wywołany do odpowiedzi przed klasą, oblatywał go śmiertelny strach, nogi miał jak z waty, biły na niego poty, a serce chciało wyskoczyć z piersi. Glossofobia nigdy nie pozwoliła mu objąć w zborze funkcji wiążącej się z przemawianiem na forum publicznym.

Pewnego dnia, gdy pracował w swoim warsztacie na plantacji migdałów, wpadł do niego z wizytą pastor.

— Chciałbym cię widzieć w roli starszego zboru — powiedział przybyły, z miejsca przechodząc do sedna.

— Kiedy ja nie potrafię przemawiać — Ed powtórzył starą śpiewkę.

Pastor spojrzał mu prosto w oczy.

— Bo przeszkadza ci ta twoja głupia duma.

Ed poczuł się, jakby dostał obuchem w głowę.

— Masz się o to modlić — ciągnął gość. — Aha, i chcę, żebyś był pierwszym starszym.

— Przecież ja nawet nigdy nie byłem zwykłym starszym zboru! Skąd miałbym wiedzieć, jak być pierwszym?

Pastor zapewnił go o swoim wsparciu i odjechał. Po wielu dniach modlitw Ed przystał na propozycję, mimo że umierał ze strachu.

ATAKI PANIKI

Za trzy miesiące, po tym jak pastor przeszedł z powodu raka na wcześniejszą emeryturę, Ed rozpoczął szkolenie! Ilekroć miał wystąpić publicznie w kościele, dostawał ataków paniki. Miał takiego stracha, że szukał byle wymówki, choćby nawet miał nie być na nabożeństwie.

Którejś soboty siedział na podium za kazalnica, czekając na swoją kolej. Kiedy ogarnęła go panika, zrozpaczony pomodlił się w duchu: „Panie Boże, al-

bo coś z tym zrobisz, albo zrezygnuję!”. Nie była to elokwentna modlitwa, tylko krzyk serca. W chwili gdy skończył modlitwę, glossofobia prysła!

Nigdy nie czuł takiej ulgi. Widział w tym wyraźne uzdrowienie i na nowo uprzytomnił sobie realną moc płomiennej modlitwy. Wcześniej do jego życia modlitewnego zakradła się rutyna. Teraz zobaczył, że osobisty czas spędzany z Jezusem to wspinała okazja, aby się do Niego przybliżyć.

RÓWNIA POCHYŁA

W ciągu następnych paru lat zlokalizowany na obrzeżach prowincjonalnego miasteczka Chowchilla w Kalifornii niewielki zbor, do którego Ed uczęszczał z żoną Lisą, zaczął podupadać. Frekwencja na nabożeństwach stopniała do około trzydziestu pięciu osób, a na szkołę sobotnią przychodziło góra dwanaście. Po kolejnym pastorku przywódcą walczącego o przetrwanie zboru został Ed.

I wtedy wydarzyło się coś, co radykalnie odmieniło życie Eda i Lisy, funkcjonowanie zboru, a nawet całej diecezji.

POZYTYWNA ZMIANA

Gdy Lisa została liderem grupy modlitewnej w zborze, zadzwoniła do mojej żony Janet i opowiedziała, że Bóg położył jej na sercu potrzebę spotkania się z grupą kobiet i modlenia o Ducha Świętego, o zbór, mężów i lokalną społeczność. A kiedy panie zbierają się na takie modlitwy, tylko czekać, jak zacznie być widoczne Boże działanie!

Kilka miesięcy później Lisa i Ed uczestniczyli w prelekcji poświęconej służbie modlitewnej, którą prowadziła Janet. Po mowie ciała Eda Janet zorientowała się, że wcale mu się nie uśmiecha tutaj być. Spytany, przyznał, że został tu zaciągnięty przez żonę wbrew woli. Janet dała mu papier i długopis i oświadczyła bez ogródek: „Notuj! Dużo się dziś nauczysz!”. Ed, nie dowierzając, popatrzył na nią rozdrażniony.

Podczas wykładu kilku starszych zawiadujących różnymi zborami podzieliło się tym, jak w czasie, kiedy nie mieli pastora i nie wiedzieli, co począć, zaczęli w prywatnym zaciszu i wspólnie z innymi wyznawcami modlić się o Ducha Świętego. W odpowiedzi zaczęły się wydarzać cuda jedno po drugim: do zboru zaczęły przychodzić nowe osoby.

Ed, poruszony tym świadectwem, pomyślał: „Muszę i ja tak spróbować! Zobaczymy, czy wspólnotowa modlitwa rzeczywiście coś zmieni”.

TEORIA I PRAKTYKA

Ed zaczął się najpierw modlić razem z Lisą, a potem z jej grupą modlitewną. W końcu postanowili, że ich spo-

tkania muszą być naprawdę skupione wokół modlitwy. Zaczęli modlić się nawzajem o swoje potrzeby i w ten sposób do ich grona zaczęły dołączać kolejne osoby potrzebujące modlitwy. Ludzie zapraszali znajomych ze szczególnymi problemami i prosili zbór o modlitwę za nimi. Bóg odpowiadał na modlitwy, a członkowie grupy byli tym bardzo podekscytowani!

Eda podczas osobistego czasu spędzonego na modlitwie przekonał tekst, w którym Bóg mówi: „Mój dom będzie domem modlitwy” (Łk 19,46 BT).

Oboje z Lisą postanowili, że również podczas sobotniego nabożeństwa trzeba wygospodarować na modlitwę odrębny blok. Rozdawali kartki z intencjami, a ludzie wychodzili do przodu, jeśli mieli pragnienie, aby się za nich modlono. Pomysł się przyjął i wyznawcy przyprowadzali do zboru jeszcze więcej znajomych potrzebujących modlitwy.

Bez żadnych specjalnych zaproszeń ze strony zborowników Bóg zaczął przyprowadzać do Kościoła nowe osoby. Ed wszystkich ciepło witał i od razu notował sobie każde imię. Pilnował, żeby każdego z gości ktoś zaprosił na obiad. We wspólnocie zaczęła się szerzyć prawdziwa miłość.

Ed spędzał teraz sam na sam z Bogiem więcej czasu niż kiedykolwiek wcześniej. Naprawdę rozmiłował się w Jezusie. Uwielbia spędzać czas w ciszy z otwartą Biblią i na modlitwie. Wie, że Jezus jest wtedy przy nim i pyta: „Co chcesz wiedzieć?”.

OBFITY WZROST

Niepozorny prowincjonalny zbór rozrastał się i kwitł! Z trzydziestu pięciu osób przychodzących na nabożeństwo zrobiła się ponad setka. W szkole sobotniej brało udział już czterdzieści osób. Ed jednak zauważył, że kiedy z biegiem lat zborownicy zaczęli uważać obecną sytuację za oczywistość i modlić się

mniej gorliwie, trend się odwrócił. Aby więc ponownie zmienić tendencję, postanowili bardziej się przykładać.

Ed przekonał się do osobistej i wspólnotowej modlitwy. Obecnie organizuje liczne spotkania modlitewne na terenie diecezji. Razem z Lisą zostali zastępcami diecezjalnego kierownika do spraw modlitwy i przyczynili się do pozytywnych zmian w wielu zborach.

Kiedy apostoł Paweł udał się do Filipi, żeby odpowiedzieć na wezwanie Macedończyka, i przyłączył się do grupy modlitewnej kobiet, doprowadziło to do nawrócenia Lidii, założenia zboru w Filipi, a wreszcie do rozprzestrzenienia się ewangelii po całej Europie (Dz 16,12-15)! Szczupłe grupki modlitewne w Panu są potężne!

NAJWAŻNIEJSZE RADY DLA STARSZYCH ZBORU

Oto zasady, które, jak odkrył Ed i wielu innych starszych, mogą przekształcić życie starszego i całe zbory:

Wierz, że modlitwa może dużo zmienić. W Księdze Jeremiasza 33,3 czytamy: „Wołaj do mnie, a odpowiem ci i oznajmę ci rzeczy wielkie i niedostępne, o których nie wiesz!”. Jedna z Bożych zasad zaangażowania się, jakie ustanowił w wielkim boju, brzmi następująco: „Nie macie, bo nie prosicie” (Jak 4,2). Bóg pod pewnymi względami ograniczył siebie do naszych prośb. Ale na każdą gorliwą modlitwę odpowiada w najlepszy sposób, choćby nie zawsze była to odpowiedź, jakiej pragniemy.

Spędzaj czas z Jezusem na osobistej modlitwie. W ostatnich, najważniejszych wskazówkach przekazanych uczniom Jezus rzekł: „Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5). Dla starszego zboru nie ma w ciągu dnia nic ważniejszego, jak spędzić czas z Jezusem.

Ellen White ujęła to następująco: „Wielu nawet w okresach wielkiego poświęcenia nie otrzymuje błogosławieństwa prawdziwej społeczności”

„Dla starszego zboru nie ma w ciągu dnia nic ważniejszego, jak spędzić czas z Jezusem.”

z Bogiem. Tak są zabiegani. Pospiesznie wchodzi w krąg kochającej miłości Chrystusa i zatrzymują się może tylko na chwilę w tych świętych granicach, ale nie czekają na radę. Nie mają czasu pozostać dłużej u boku boskiego Nauczyciela. Wracają do pracy ze swoimi brzemionami. Tacy robotnicy nigdy nie osiągną sukcesu, póki nie nauczą się, w czym tkwi tajemnica ich siły. (...) Nie w zatrzymaniu się na chwilę w Jego obecności, lecz w osobistym kontakcie z Chrystusem, w przebywaniu w Jego towarzystwie. Oto nasza potrzeba¹.

W Ewangelii Jana 14–16 znajdujemy siedem razy obietnicę Jezusa dotyczącą poświęcania czasu na przebywanie z Nim: „Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam” (J 15,7).

Modlitwa razem z innymi. Zarówno słowa Jezusa, jak i Ellen White mówią nam, że modlitwa wspólna z innymi ma więcej mocy niż modlitwa indywidualna. Dzieje się tak dlatego, że istnieje wtedy jedność pragnień naszych serc, naszej miłości do Boga i naszej wzajemnej miłości.

W Mt 18,20 czytamy: „Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Ellen White komentuje ten werset następująco: „Obietnica ta spełni się, jeśli wyznawcy będą się modlić razem. W odpowiedzi na takie modlitwy można oczekiwać większej mocy niż w przypadku modlitwy indywidualnej. Zesłana moc będzie proporcjonal-

na do jedności wyznawców i ich miłości do Boga i siebie wzajem²”.

W Dziejach Apostolskich czytamy, że ilekroć wierzących spotykały przeciwności i problemy, ilekroć cierpieli prześladowania i mieli okazje głosić ewangelie, rzeczy toczyły się według następujących pięciu kroków³:

1. Gromadzili się, modlili i pościli.
2. Objawiał się Duch Święty.
3. Słowo Boże szło naprzód z mocą.
4. Ludzie się nawracali.
5. Kościół gwałtownie się rozrastał.

John Maxwell pisze: „W drugim rozdziale Dziejów Apostolskich modlono się dziesięć dni, Piotr kazał dziesięć minut i w efekcie nawróciły się trzy tysiące. Dziś zbory modlą się dziesięć minut, kazał dziesięć dni i w efekcie nawracają się trzy osoby⁴”. Jako starsi zboru musimy wdrożyć wypróbowane kroki, o których czytamy w Dziejach Apostolskich!

Już sama modlitwa jest znakomitą posługą duszpasterską. Większość ludzi jest otwarta na modlenie się za ich potrzeby i na modlitwę jako metodę docierania do innych. Modlitwa działa lepiej niż niejedno inne narzędzie, i to w wielu kulturach na całym świecie. Oto dwa przykłady:

We włoskim Kościele adwentystycznym w Bergamo starsi zboru postanowili zogniskować działania zboru wokół modlitwy i okazywania innym miłości. W rezultacie sześćdziesięcioosobowa wspólnota rozrosła się do ponad trzystu osób, tak że starsi założyli trzy nowe zbory⁵.

Starszy zboru w Eldoret w Kenii razem z żoną i pastorem organizowali regular-

nie modlitwy o siódmej rano. Wyznawcy zapraszali na nie znajomych. Grupa modlitewna wzięła m.in. udział w programach: 10 Dni Modlitwy⁶, 40 Dni Modlitwy i 100 Dni Modlitwy przed Zjazdem Generalnej Konferencji w 2015 r. Wszyscy byli bardzo podekscytowani, widząc, jak Bóg odpowiada na modlitwy. Frekwencja na nabożeństwach wzrosła do czterystu osób, a liczba ta obejmowała wielu nieadwentystów i pastorów z innych Kościołów. Było coraz więcej nowych przyjaciół i pojawiały się pytania, w co wierzą adwentyści. Powstała nieduża grupa biblijna, dzięki której nowe osoby zapragnęły chrztu: ochrzciło się ponad stu dwudziestu pastorów innych Kościołów, z czego niektórzy przyłączyli się do Kościoła z całymi swoimi wspólnotami i budynkami. Modlitwa to ewangelizacja!⁷

Modł się, aby i tobie Bóg ukazał, jakie ma plany względem twojej osoby!

WNIOSKI KOŃCOWE

Życie modlitewne starszego zboru polega na utrzymywaniu intymnej więzi ze zmartwychwstałym Jezusem, który może dokonać niemożliwego! W początkach chrześcijaństwa wierzący mieli tylko garstkę pasterzy, nie mieli budynków, instytucji, szkół, materiałów, na dodatek byli prześladowani — a mimo to w ciągu dwudziestu pięciu lat wyrócili świat do góry nogami. Jeśli dajesz się w pełni używać Bogu jako narzędzie w Jego rękę, wszystko jest możliwe. Proś, a będzie ci dane (Łk 11,9–13)! 

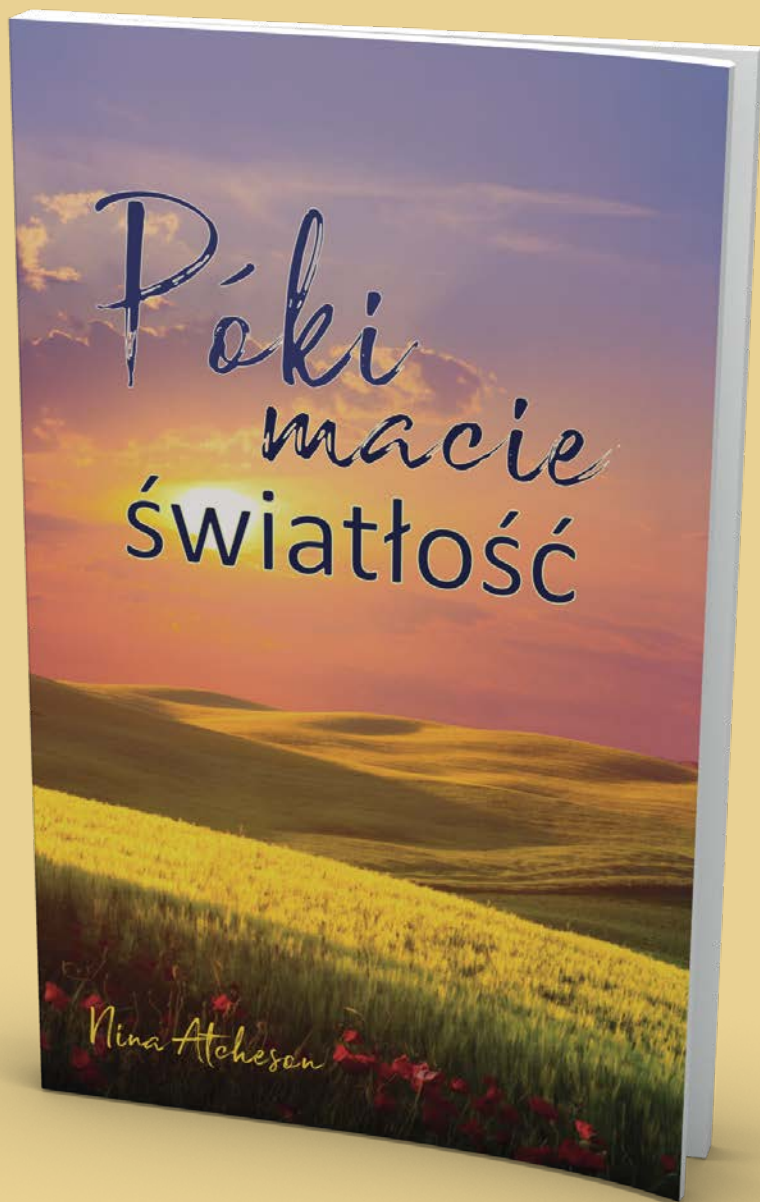
JERRY N. PAGE

[Autor jest dyrektorem Sekretariatu Kaznodziejstwa Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

¹ E.G. White, *Education*, Pacific Press, Mountain View 1903, s. 260–261. ² E.G. White, *Letter 32*, 1903, [w:] *Manuscript Releases*, Ellen G. White Estate, Silver Spring 1990, vol. 9, s. 5. ³ Zob. np. Dz 1,14–15; 2,41–47; 4,18–33; 6,1–8; 12,1–25.

⁴ J. Maxwell, *Partners in Prayer*, Thomas Nelson, Nashville 1996, s. 10. ⁵ Zob. B. Krause (ed.), *Churches Born of Prayer*, chap. 1, [w:] *It's Time: Voice from the Front Lines of Mission*, Global Missions Centers 1, Mission to the Cities Committee, General Conference of Seventh-day Adventists, Silver Spring 2015. ⁶ Program 10 Dni Modlitwy odbywa się co roku w styczniu. ⁷ Na stronie revivalandreformation.org/prayer znajdziesz setki praktycznych materiałów, dzięki którym twoje życie modlitewne i duchowe rozkwitnie.

„ Obietnica ta spełni się, jeśli wyznawcy będą się modlić razem. W odpowiedzi na takie modlitwy można oczekiwać większej mocy niż w przypadku modlitwy indywidualnej. Zesłana moc będzie proporcjonalna do jedności wyznawców i ich miłości do Boga i siebie wzajem „



Biblia jest żywa i ma moc! Może przemawiać do naszego serca, odnosząc się do naszych realnych potrzeb. Zdarza się jednak, że zniechęcenie, nadmiar zajęć, zwątpienie czy zmęczenie powstrzymują nas do lektury Pisma Świętego. Dowiedz się, co może sprawić, że znowu zapragniesz częściej przebywać z jej Boskim Autorem.

Nina Atcheson opracowała solidną metodę, dzięki której Słowo Boże staje się realne w codziennym życiu. To osobiste podejście do przyjęcia błogosławieństwa Boga przez czytanie Jego Słowa okaże się dobrodziejstwem także dla ciebie.

TED N.C. WILSON, przewodniczący
Generalnej Konferencji KADS

Stron 130
Oprawa miękka
Cena detaliczna 35 zł
Cena dla zborów 29 zł

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu
ul. Foksał 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00,
e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

Charles Spurgeon (1834–1892) urodził się w Anglii jako pierworodne dziecko spośród siedemnaścioro rodzeństwa. Jego ojciec, John Spurgeon, był przełożonym Kościoła kongregacyjnego w Tollesbury niedaleko Colchester. Z powodu trudności finansowych Charles spędził wczesne dzieciństwo z dziadkami w wiosce Stambourne w hrabstwie Essex. Był pod głębokim wpływem dziadka, Jamesa Spurgeona, cenionego kaznodziei kongregacyjnych purytanów.

W późniejszym życiu Charles wspominał lata dorastania na kościelnej plebanii. Tam, otoczony wpływem nabożeństw, pieśniami, modlitwami, a szczególnie kazaniami, rozwinął swe głębokie duchowe przekonania. Uczęszczał do dwóch lokalnych szkół, ale nigdy nie uzyskał dyplomu uniwersyteckiego. Pracował jako młodszy korepetytor w anglikańskiej szkole, a następnie jako asystent nauczyciela. Był zapalonym czytelnikiem i miłośnikiem nauki. Biografowie podają, że ciągu życia zgromadził w swojej bibliotece ponad dwanaście tysięcy woluminów.

DROGA DO LONDYNU

Charles doznał nawrócenia w wieku około piętnastu lat. Podczas pewnej podróży śnieżycy zmusiła go do schronienia się w kaplicy metodystów. Tam, słuchając kazania, pod wielkim wrażeniem przesłania mówcy uznał w Chrystusie swojego Zbawiciela. W ciągu kilku miesięcy, po przestudiowaniu Pisma Świętego i rewizji swoich przekonań, przyjął chrzest w Kościele reformowanych baptystów.

Spurgeon miał zaledwie szesnaście lat, kiedy wygłosił swoje pierwsze kazanie. Tak rozpoczęła się jego droga głosiciela ewangelii. W ciągu dwóch lat mały zbor, którym się opiekował, rozrósł się z czterdziestu do czterystu osób. Młody

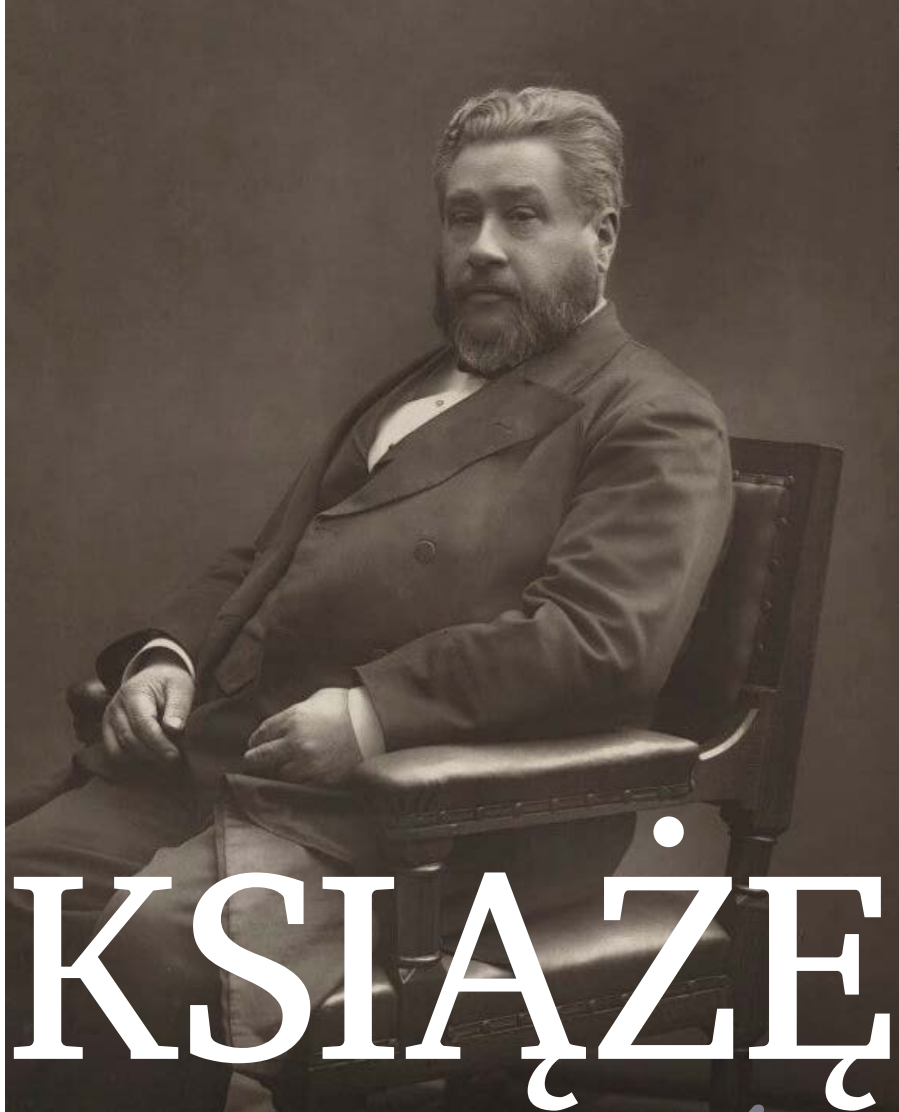
Charles Haddon Spurgeon był jednym z najbardziej niezwykłych kaznodziejów swojej epoki, pasjonatem teologii i autorem pieśni religijnych. Z uwagi na zdolności krasomówcze zapamiętany został jako Książę Kaznodziejów.

Charles przemawiał w kaplicach, domach i podczas spotkań na wolnym powietrzu. Energia, entuzjazm i umiejętność głoszenia przyniosły mu tak wielką popularność, że został zaproszony do przemawiania

w Londynie, gdzie jako dziewiętnastolatek wygłosił kazanie w słynnej New Park Street Chapel. Wkrótce po tym wydarzeniu powierzono mu opiekę nad baptystycznym zbo-rem w Londynie.

POPULARNOŚĆ I KONTROWERSJE

Rosnąca popularność zdolnego kaznodziei sprawiła, że Spurgeon przyciągał tłumy ludzi. W wieku dwudziestu dwóch lat był prawdopodobnie najsłynniejszym mówcą tamtych czasów. Jego młodzieńczy wygląd zadziwiająco kontrastował z dojrzałymi kazaniami, regularnie publikowanymi w europej-



KSIĄŻĘ KAZNODZIEJÓW

skich i amerykańskich pismach chrześcijańskich. W 1861 roku, mając dwadzieścia siedem lat, wygłosił kazanie w londyńskim Pałacu Kryształowym dla prawie dwudziestoczerotysięcznego zgromadzenia.

Doskonała pamięć pozwalała mu mówić swobodnie i bez przygotowania. Przemawiał ze szczerym zaangażowaniem językiem pełnym emocji. Jego niezwykła popularność budziła zazdrość wśród niektórych ludzi, nazywających go „bufonem z ambony”. Spotykał się także z opozycją we własnym środowisku wyznaniowym, spowodowaną różnicami w podejściu do niektórych kwestii teologicznych. Do adwersarzy pisał: „Nasza walka toczy się z ludźmi, którzy rezygnują z ofiary prześlągania, zaprzeczają natchnieniu Pisma Świętego i rzucają oszczerstwa na usprawiedliwienie przez wiarę”.

TRWAŁE DZIEDZICTWO

Spurgeon nigdy nie został ordynowanym duchownym i sprzeciwiał się używaniu tytułu „wielebny”, preferując termin „duszpasterz”. Jego nauczanie było nasycone Pismem Świętym i skoncentrowane na miłowaniu bliźnich

RADY SPURGEONA DLA GŁOSZĄCYCH KAZANIA

- **Najpierw przygotuj swoje serce, a potem kazanie.**
- **Stan serca decyduje o losie kazania.**
- **Chcąc kazać dla Boga, musisz żyć z Bogiem.**
- **Nie rozpoczynaj nigdy przygotowań, zanim nie zdecydujesz, czy chcesz uzyskać pochwałę od ludzi, czy zdobyć dusze dla Chrystusa.**
- **Przygotuj kazanie tak, jakbyś miał je wygłosić przed obliczem tronu w niebie.**
- **Gdy się przygotowujesz, wiedz, że twoje kazanie może być dla niektórych słuchaczy ostatnim, jakie usłyszą w życiu.**
- **Pamiętaj, że sposób przekazu przemawia bardziej niż treść.**
- **Zapomnij o sobie przy opracowywaniu kazania.**
- **Stawiaj sobie często pytanie: „Co myśli Chrystus o moim kazaniu?”.**

oraz zdobywaniu ich dla Chrystusa. Wkład Spurgeona w rozwój ewangelikalnego chrześcijaństwa wykracza poza czasy, w których żył. W 1855 roku założył istniejące do dziś Kolegium Pastorów (obecnie Kolegium Spurgeona), w którym nauczał słabo wykształconych męż-

czyn. W 1867 roku powołał do istnienia sierociniec w Stockwell.

Spurgeon był też płodnym pisarzem: jest autorem ponad stu książek. Za jego największe dzieło uznaje się *The Treasury of David* (Skarbiec Dawidowy), siedmiotomowy komentarz do Księgi Psalmów.

Ostatnie kazanie Książę Kaznodziejów wygłosił sześć miesięcy przed śmiercią. Zmarł z powodu reumatyzmu, artretyzmu i zapalenia kłębuszków nerkowych. Charles Spurgeon do dziś uważany jest przez wielu protestantów za największego kaznodzieję w całej historii Kościoła.

Rady Spurgeona dla głoszących kazania:

- **Najpierw przygotuj swoje serce, a potem kazanie.**
- **Stan serca decyduje o losie kazania.**
- **Chcąc kazać dla Boga, musisz żyć z Bogiem.**
- **Nie rozpoczynaj nigdy przygotowań, zanim nie zdecydujesz, czy chcesz uzyskać pochwałę od ludzi, czy zdobyć dusze dla Chrystusa.**
- **Przygotuj kazanie tak, jakbyś miał je wygłosić przed obliczem tronu w niebie.**
- **Gdy się przygotowujesz, wiedz, że twoje kazanie może być dla niektórych słuchaczy ostatnim, jakie usłyszą w życiu.**
- **Pamiętaj, że sposób przekazu przemawia bardziej niż treść.**
- **Zapomnij o sobie przy opracowywaniu kazania.**
- **Stawiaj sobie często pytanie: „Co myśli Chrystus o moim kazaniu?”.**

MIROSLAW HARASIM

[Autor jest duchownym i dyrektorem Instytucji Misyjnych Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w RP, nauczycielem homiletyki w Wyższej Szkole Teologiczno-Humanistycznej, nauczycielem emisji głosu oraz trenerem personalnym].

Opracowano na podstawie: P. Stallings Kruppa, *The Life & Times of Charles H. Spurgeon*, „Christian History Magazine” 1991, no. 29; 131 *Christians Everyone Should Know*, B&H Books, Nashville 2010; T.T. Larsen, D.W. Bebbington, M.A. Noll, *Biographical Dictionary of Evangelicals*, InterVarsity Press, Leicester 2003.

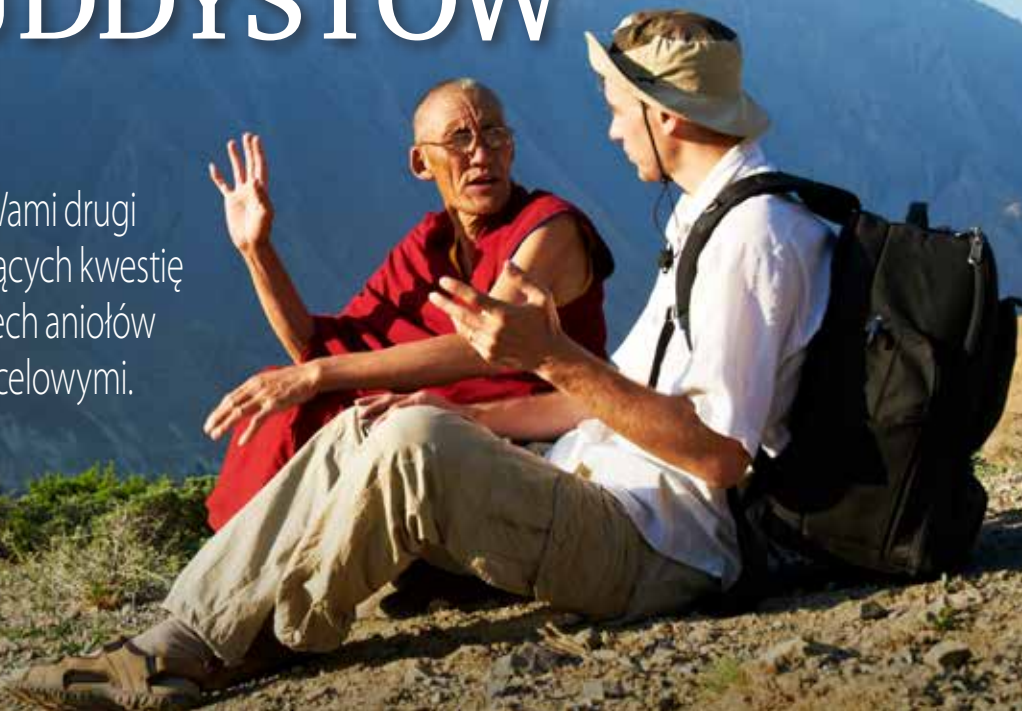
SZUKASZ INSPIRACJI?

ŻYCIE ma SENS.PL



JAK BYĆ BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM DLA BUDDYSTÓW

Drodzy Czytelnicy, przed Wami drugi z cyklu artykułów omawiających kwestię dzielenia się posłaniem trzech aniołów z konkretnymi grupami docelowymi.



Ale ma pan piękne drzewko! — zakrzyknął mój gość w szafranowym stroju. — Wiem, że Boże Narodzenie to chrześcijańskie święto. O co w nim chodzi?

Starając się zyskać na czasie, tamtego grudniowego dnia, niemal dwadzieścia lat temu, pociągnąłem łyk lodowatej wody. Rok wcześniej razem z rodziną przeprowadziliśmy się do tropikalnego Laosu, aby pracować jako misjonarze i wyrabiać namioty. Jak znaleźliśmy się w tym południowoazjatyckim kraju? Podczas studiowania w seminarium modliliśmy się z żoną o dziewiczę miejsce, gdzie moglibyśmy zanieść dobrą nowinę o Chrystusie. Rozmawialiśmy z przywódcami Kościoła i analizowaliśmy statystyki w adwentystycznym roczniku¹. Po wielu modlitwach zdecydowali-

śmy się na Laos, bo były tam tylko dwa zbory, zaledwie 277 wyznawców i żadnych pastorów ordynowanych. Chociaż nie zagwarantowano nam płatnej posady, nasza młoda rodzina udała się tam na zasadzie wolontariatu, wierząc, że prowadzi nas Bóg. Miejscowi adwentyści ciepło nas przyjęli, a my zakochaliśmy się w tamtejszych ludziach i w krajobrazie pełnym pól ryżowych, gór i pagód.

Młody mnich siedzący naprzeciwko mnie przyszedł z Wat Ban Fai, buddyjskiej świątyni oddalonej o dwa kilometry, i chciał się dowiedzieć, czym są święta Bożego Narodzenia. Od czego by tu zacząć?

Wziąłem głęboki oddech.

— Żeby zrozumieć Boże Narodzenie, trzeba najpierw zrozumieć historię, jaka się za nimi kryje — zacząłem i przez dwadzieścia minut

trajkotałem o stworzeniu, o nieposłuszeństwie Adama i Ewy, które ściągnęło cierpienie i śmierć, o Bożej obietnicy uratowania świata i narodzinach Jezusa. Ponieważ wydawało się, że mam przed sobą zainteresowanego słuchacza, miałem przekonanie, że należy dobrze wykorzystać tę sposobność. Perorowałem więc o życiu Jezusa, Jego cudach i naukach, o Jego śmierci za nas, zmartwychwstaniu, wstąpieniu do nieba, skąd przyszedł, i obietnicy, że kiedyś po nas stamtąd wróci.

Widziałem jednak, że moje słowa nie robią na mnichu wrażenia. Z początku szeroki uśmiech zachęcał mnie do mówienia, ale prędko zorientowałem się, że to mina typowa dla ludzi zmieszanych. Kiedy skończyłem monolog, zmienił temat i po paru minutach sobie poszedł.

Rozczarowany, opowiedziałem o wszystkim żonie, starając się dociec, co poszło nie tak.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat, jakie upłynęły od tamtej rozmowy, dużo się nauczyłem. Podróżując i dzieląc się z kolegami w Kościele swoimi doświadczeniami w kwestii zakładania zborów i pozyskiwania dla Chrystusa nowych wierzących na całym świecie, mam przywilej się od nich uczyć. Pozwólcie, że podzielę się kilkoma spostrzeżeniami.

Obecnie od ośmiu do dziesięciu procent ludności świata deklaruje się jako buddyści, co czyni tę religię czwartą największą na świecie po chrześcijaństwie, islamie i hinduizmie. Jakkolwiek wyznawcy żyją głównie w Azji, od połowy XIX wieku obserwujemy rozprzestrzenianie się tej misyjnej religii na Zachodzie. Wraz z sekularyzacją świata zachodniego wzrasta zainteresowanie buddyzmem i jego praktykami, w tym medytacją. Liczba wyznawców rośnie gwałtownie m.in. w Skandynawii, Austrii i Australii. Obecnie w Los Angeles znajduje się więcej buddyjskich szkół i placówek niż w jakimkolwiek mieście na terenie Azji. W Stanach Zjednoczonych co trzeci buddysta to wychowany w kulturze judeochrześcijańskiej konwertyta. A zatem niezależnie od tego, czy jesteś starszym zboru w Chinach, czy w Kalifornii, byłoby dobrze, gdybyś dowiedział się czegoś o buddyzmie i sposobach dzielenia się błogosławieństwami Jezusa z jego wyznawcami.

Centralną postacią w buddyzmie jest naturalnie Budda. Samo

słowo *buddha* oznacza w sanskrycie „oświecony”, „przebudzony”. Budda nie jest bogiem, lecz wzorem do naśladowania, człowiekiem, który odnalazł drogę wyswobodzenia z kręgu narodzin i śmierci, wiążących się z cierpieniem. Nie pełni roli boga ani boskiego zbawcy, lecz nauczyciela prowadzącego innych do osiągnięcia nirwany. Ta zaś, często mylona z rajem, jest nie tyle miejscem, co stanem wyzwolenia. Aby ją osiągnąć, należy czynić duchowe postępy na drodze medytacji i moralnej dyscypliny, póki nie zgaśnie płomień trzech źródeł cierpienia: chciwości, nienawiści i ignorancji, kładąc tym samym kres łańcuchowi wcieleń. Siddhartha Gautama Budda był autentyczną postacią z czasów Daniela, Nehemiasza i Estery.

Jak zatem dwadzieścia lat temu na ganku mojej chaty powinienem był podzielić się moją wiarą w Jezusa z młodym mnichem buddyjskim?

Przed wszystkim trzeba zrozumieć, że buddyzm, podobnie jak chrześcijaństwo, jest religią doświadczenia. Gdy Budda przybył do starożytnego miasta Kesaputta (dzisiejsze Kesaria w stanie Bihar), uczniowie ogłosili go największym na świecie autorytetem w kwestii poznania i prawdy. Mieszkańcy miasta byli jednak w kropce. „Wszyscy asceci i bramini — rzekli — zachwalają swoje nauki i wyśmiewają innych guru. Skąd mamy wiedzieć, co jest prawdą?”. Budda poradził im odrzucić nauki tradycji ustnej i świętych pism oraz argumenty i autorytet nauczycieli. Sami poznać — powiedział — co jest

prawdą, oceniając, czy dane nauki prowadzą do poczucia wewnętrznej harmonii, nieskazitelności, dobra i szczęścia. Jeśli prowadzą, życie zgodnie z nimi, jeśli nie — odrzućcie je (*Anguttara Nikaya*, 3.65).

Czy Jezus nie uczył podobnie? Ostrzegając przed ufaniem fałszywym prorokom: „Po ich owocach poznacie ich. (...) Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. (...) Tak więc po owocach poznacie ich” (Mt 7,16–17.20).

Jest to dobry punkt wyjścia do rozmowy z buddystami. Zaczniemy od przedstawienia błogosławieństw, które chciałbyś, aby stały się udziałem również twoich buddyjskich rozmówców. Pokaż im, jak Jezus przemienia cię w pełną miłości, sympatyczną osobę. Nie mam na myśli tego, że człowiek ma się zawsze uśmiechać i mówić słodkim głosem. Każdy tak potrafi. Niech twoje życie będzie szlachetne i uczciwe, czyste i pełne troski o bliźnich. Przyznawaj się do błędów od razu i nie czekaj z przeprosinami, chociażby dana sytuacja nie do końca była przez ciebie zwiniona. Apostoł Jakub pisze: „Czystą i nieskalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachowywać siebie nie splamionym przez świat” (Jk 1,27). Jezus powiada: „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Celem pierwszego etapu kontaktu z buddystą jest zdobycie sobie jego zaufania, podobnie jak to czynił Pan Jezus.

Gdy zaprzyjaźniasz się z buddystami, módl się stale w prywatnym zaciszu, aby Jezus ich błogosławił i objawił im się jako osobowy Bóg. Proś w modlitwie, żeby Duch Święty ukazał ci ich potrzeby, dzięki czemu mógłbyś działać mądrze, wiedząc, co mówić i robić. Zamiast świadczyć o Jezusie okrutnymi formułkami, świadcz wiarą. »

„Czystą i nieskalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachowywać siebie nie splamionym przez świat” (Jk 1,27)

Skoro sprawiedliwy z wiary żyć będzie (Ha 2,4), to czy nie powinien też z wiary świadczyć o Bogu? Wydawanie świadectwa ludzkimi czynami i mądrością nie jest w stanie nawrócić serc. Lecz jeśli naszymi krokami kieruje Bóg, w naszym świadczeniu uwidoczni się moc i cały sukces jest Jego zasługą.

Opowiadając buddystom o Jezusie, skup się na tym, co Chrystus robi, aby cię zmieniać i błogosławić. Przede wszystkim przedstaw im Jezusa i proś Go, by objawił się im w szczególnie sposób, pokazując, że jest realny i się o nich troszczy, dzięki czemu zrodziłyby się w nich wiara. Sposobem na dzielenie się wiarą jest więc mówienie o tym, co Jezus czyni w życiu twoim i twoich bliskich. Nie mów wyłącznie o tym, jak błogosławił ci dziesięć czy dwadzieścia lat temu: mów o błogosławieństwach z ostatniego czasu. Jeśli masz żywą więź z Jezusem i jesteś rozmodlony, zawsze będzie coś, o czym mógłbyś opowiedzieć. Twój buddyjski znajomy powinien słuchać Twoich doświadczeń z przyjemnością i zapragnąć tego samego w swoim życiu. Jeśli zareaguje pozytywnie, nie wahaj się zaproponować modlitwy, aby Jezus błogosławił i jemu.

Możesz też podzielić się materiałami mówiącymi, jak Jezus błogosławi różnym ludziom³. Pamiętaj, że celem drugiego etapu jest zapoznanie buddystów z Jezusem i doprowadzenie ich do wiary, że jest On realny i że się o nich troszczy.

Trzeci krok obejmuje dwie rzeczy: poznanie buddystów z twoimi adwentystycznymi znajomymi i przedstawienie im Chrystusowej oferty zbawienia. Nie zapominaj, że grono osób, które przedstawiś buddyście, także musi mieć żywy kontakt z Jezusem. Kiedy buddysta przyłączy się do takiej grupy, doświadczy poczucia przynależności, a jego wiara w Jezusa szybciej się ukorzeni. Wspólnota powinna obejmować szereg swobodnych spotkań towarzyskich, podczas których bę-

„ Przede wszystkim przedstaw im Jezusa i proś Go, by objawił się im w szczególnie sposób, pokazując, że jest realny i się o nich troszczy, dzięki czemu zrodziłyby się w nich wiara „

dzie też miejsce na duchową zachętę i modlitwę. Gdy szczerze i naturalnie będziesz opowiadać o swoich doświadczeniach z Jezusem, wówczas Duch Święty będzie robił swoje, a buddysta zostanie pociągnięty do Jezusa.

Mówić o zbawieniu w Jezusie należy dopiero wtedy, gdy nasi znajomi buddyści przekonają się już o realności Jezusa. Nie wyprzedzajmy Ducha Świętego. Kiedy spotkają Jezusa, rzecz jasna będą mieli pytania. Odpowiadaj na nie, ale nie męcząco i rozwlekle, tylko dzieląc się historiami o tym, czego Jezus dokonywał i uczył na ziemi oraz czym jest zbawienie, jakie oferuje. Chcemy doprowadzić buddystów do miejsca, w którym zapragną stać się naśladowcami Jezusa.

Buddyjska koncepcja grzechu i śmierci różni się od chrześcijańskiej. Biblia uczy, że grzeszność jest wynikiem buntu wobec Boga, a śmierć to skutek, do którego prowadzi nas grzech, gdyż oddziela nas on od źródła życia — naszego Stwórcy. Ponieważ każdy człowiek rodzi się z grzeszną naturą, mamy naturalną skłonność do buntu i autodestrukcji. Tylko Bóg może nas uleczyć i dać nam moc, żebyśmy się do Niego upodobniali. Tylko Bóg może darować winę, jaką jesteśmy obciążeni z powodu świadomego nieposłuszeństwa wobec Jego prawa miłości.

Buddyści rozumieją grzech jako występki czy też cierpienie, które wynika z wcześniejszych złych uczynków. Wierzą, że jedynym sposobem rozwikłania problemu niemoralności jest wybranie bycia mo-

ralnym. Nie znają koncepcji Boga, który by mógł wybaczyć wcześniejsze występki lub zmienić nasze serca, żebyśmy stali się moralni. Buddyści mają neutralny pogląd w kwestii natury człowieka: uważają, że ludzie są zdolni do bycia szlachetnymi przez samodyscyplinę i medytację. Śmierci nie postrzegają jako owocu grzechu, lecz naturalną bramę do następnego życia. Idea życia wiecznego może się dla niektórych buddystów jawić jako atrakcyjna, ale skoro uważają życie wieczne za iluzję, to zgodnie z ich wierzeniami życie wieczne wiązałoby się nieodłącznie z wiecznym cierpieniem. Co się tyczy pójścia do nieba, to buddyzm wyróżnia dwadzieścia sześć niebios. Gdy człowiek umiera, wówczas rodzi się na nowo w naszym świecie, w piekle lub w jednej z niebiańskich sfer i pozostaje w danym miejscu, póki jego karma nie wyznaczy mu czasu śmierci i kolejnych narodzin na innym poziomie egzystencji. Proces ciągłych narodzin i śmierci ciągnie się w nieskończoność. Jedynym uwolnieniem od kołowrotu wcieleń jest osiągnięcie nirwany, czyli trwałego stanu poza życiem i śmiercią.

Kiedy życzliwi chrześcijanie w kontaktach z buddystami skupiają się na wybawieniu od cierpienia przez wiarę w Jezusa i na osiągnięciu życia wiecznego w niebie, na większości buddystów nie robi to większego wrażenia. Buddyści pociągają koncepcja, że Jezus uzdrawia nasze serca, napełniając je mądrością i pragnieniem czystości i współczucia. Ponadto zamiast opowiadać o niebie, należy się kon-

centrować na uczynieniu przez Boga nowego nieba i nowej ziemi, gdzie życie będzie zupełnie inne: będzie to nie kończący się stan radości i harmonii z wszelkimi stworzeniami, wolny od śmierci. W przedstawieniu tej nauki mogą pomóc takie teksty, jak Iz 66,22, 2 P 3,10–13, a zwłaszcza Ap 21,1–8.

Gdy buddysta jest już stałym odbiorcą Bożych błogosławieństw, można go śmiało spytać, czy chce zostać naśladowcą Jezusa. Jeśli potwierdzi, że ma takie pragnienie, zorganizuj specjalne nabożeństwo, aby pobłogosławić go jako nowego ucznia Jezusa, podarować Biblię oraz zachęcić do podjęcia jej studium i rozpoczęcia przygotowań do chrztu. Nabożeństwo tego typu będzie dla niego inauguracją nowego, chrześcijańskiego życia, połączoną z przygotowaniami do wejścia do Bożej rodziny. Zmieni się także jego rola — przestanie być jedynie biernym odbiorcą błogosławieństw Jezusa, a zacznie być też ambasadorem Jezusa, dzielącym się z innymi Jego błogosławieństwami.

Następnym krokiem jest prze-studiowanie z buddystą historii

odkupienia od stworzenia świata po stworzenie nowej ziemi. Studium takie powinno zawsze obracać się wokół pytania: co z tego wynika, jakie to ma znaczenie dla mnie dzisiaj? Celem wspólnego czytania historii biblijnych i tematycznego studiowania nauk Pisma Świętego jest to, by uzmysłwić nowemu wierzącemu, że Biblia jest źródłem prawdy, i aby jego więź z Jezusem okrzepła. Biblia nauczy go słyszeć głos Boży, tak iż modląc się o życiową mądrość, będzie żył w zgodzie z wolą Pana.

Kiedy wracam myślami do tamtej rozmowy z mnichem na gan-ku sprzed dwudziestu lat, przykro mi, że nie rozumiałem zasad, które znam dzisiaj. Ale równocześnie jestem wdzięczny za to niepowodzenie, bo skłoniło mnie do poszukiwań i do uświadomienia sobie, że zamiast bombardować buddystów chrześcijańskimi naukami, należy skupić się na tym, by odczuli Boże błogosławieństwa. W ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci pracy z buddystami byłem świadkiem, jak chorzy zostawali uzdrowieni, bezrobotni dostawali pra-

cę, ludzie w depresji wychodzili na prostą, opętani zostawali uwolnieni z demonicznej opresji, serca bojaźliwych napełniały się pokojem, uzależnieni zyskiwali wolność od nałogów, egoiści stawali się altruistami, samotni odzyskiwali radość życia — i wszystko to działało się w kochającym imieniu Jezusa. Gdy buddyści dowiadują się, że Jezus jest realny i że chrześcijaństwo polega na znajomości głosu Bożego, podążaniu za nim i byciu błogosławieństwem dla innych w obecnym czasie przygotowywania się do wieczności na nowej ziemi — reagują na Jezusa pozytywnie. 

GREGORY P. WHITSETT

[Autor jest dyrektorem Ośrodka Religii Azji Wschodniej w ramach Misji Adwentystycznej przy Generalnej Konferencji Adwentystów Dnia Siódmego w Silver Spring w stanie Maryland].

¹ Chodzi o *The Seventh-day Adventist Yearbook* (www.adventistyearbook.org/?_ga=2.250094862.904217497.1662534206-186851849.1662534206) — źródło informacji na temat adwentystycznych wydziałów, unii, diecezji, instytucji edukacyjnych, ośrodków medialnych itp. (przyp. tłum.). ² E.G. White, *Śladami Wielkiego Lekarza*, Znaki Czasu, Warszawa 1997, s. 94. ³ Z tą myślą razem z żoną napisaliśmy broszurę dla buddystów pt. *Jesús Can Help* (Jezus może pomóc).

Skorzystaj z bezpłatnego biuletynu **Chronimy ZDROWIE** Wystarczy wejść na stronę sprawyzdrowia.pl i zarejestrować się.



W biuletynie znajdziesz kilka stron sprawdzonej wiedzy o zdrowiu oraz przepis na smaczne, pożywne danie wegetariańskie. Zapraszamy!

Przedstawiamy drugi z czterech artykułów poświęconych służbie na rzecz osób z problemami psychicznymi.



SŁUŻBA NA RZECZ OSÓB Z TRAUMĄ

W Piśmie Świętym nie brakuje historii związanych z traumą, ale też tych przedstawiających wyjście z niej. Adam z Ewą stracili syna, który został zamordowany, i to przez ich pierworodnego. Noe z rodziną, słysząc, jak wody potopu zalewają świat na zewnątrz arki, wiedzieli, że ich krewni, przyjaciele i znajomi toną. Józef doświadczył bezlitosnej zdrady ze strony najbliższych, został sprzedany w niewolę, fałszywie oskarżony i wtrącony na cała lata do więzienia. Możesz zabił człowieka własnymi rękami i musiał ratować skórę ucieczką. Na Dawida polowano, ale i on sam miał ręce unurzane we krwi. Tamar, córkę, zgwałcił jeden z jego własnych synów. Izraelici w niezliczonych wojnach kładli trupem wrogów i sami ginęli. Maria, matka Jezusa, widziała kaźń syna i wydanie go na okropną śmierć. To tylko niektóre z biblijnych historii ukazujących brutalność, okrucieństwo i śmierć.

Od stworzenia świata pragniemy być kochani, bezpieczni i szczęśliwi. Do tego zostaliśmy stworzeni. Niestety żyjemy w świecie, gdzie wcześniej czy póź-

niej wszyscy doświadczymy krzywdy, zranienia i śmierci. Trauma jest wynikiem bolesnych i straszliwych wydarzeń, które nas emocjonalnie przytłaczają i czynią bezradnymi. Jest doświadczeniem niemożliwym ot tak do zniesienia. Pozostawia trwałe ślady oddziaływający na nasze uczucia, myślenie, zachowania, więzi.

Trauma mówi nie tylko o tym, co się nam przydarza, ale też o tym, co dzieje się w naszym wnętrzu w reakcji na zdarzenie, która ją wywołało. Dwoje ludzi na takie samo doświadczenie może zareagować zupełnie inaczej. Niemniej jednak rażące zaniedbanie, wykorzystywanie lub przemoc — o charakterze fizycznym, emocjonalnym czy seksualnym — częstokroć kończą się traumą. Do innych traumatycznych wydarzeń zaliczyć należy wypadki, kataklizmy, wojny, patrzeć, jak komuś dzieje się straszna krzywda. Badania wskazują, że siedemdziesiąt procent ludzi doświadcza w życiu co najmniej jednego traumatycznego zdarzenia.

Trauma ma to do siebie, że nie ustaje wraz z końcem powodującego ją wyda-

rzenia. Trauma trwa w naszych wspomnieniach, snach, przeżywaniu zdarzenia na nowo. Powoduje, że nie opuszcza nas stres, stale wypatrujemy zagrożenia i niebezpieczeństw, czujemy, że w każdej chwili może się wydarzyć coś złego. Zapalnikami zadawnionych emocji może być cokolwiek.

Dla osób pogrążonych w traumie świat nie jawi się jako bezpieczne miejsce. Życie staje się szkołą przetrwania. Skutki traumy mogą się utrzymywać przez tygodnie, miesiące, lata, a nawet dekady. Wpływają na nasze postrzeganie samych siebie, innych i świata. Trauma może być okularami, przez które postrzegamy i odczuwamy praktycznie całą rzeczywistość.

Ludzie, którzy doświadczyli traumy, często obwiniają się o bycie słabymi, myślą, że to przez własną nieudolność nie mogli obronić siebie ani innych, mogą nawet czuć się odpowiedzialni za to, co się stało. Nierzadko miewają głębokie poczucie winy i wstydu. Mogą myśleć, że są bezwartościowi i źli i że do niczego się nie nadają. Sukcesem będzie już, jeśli osoba z traumą dojdzie do eta-

pu, na którym powie: „Wcale nie jestem zły. A moja szamotanina wynika stąd, że spotkało mnie coś złego”.

SYMPTOMY TRAUMY

Po traumatycznym zdarzeniu jedni dochodzą do siebie prędko. Inni nie wracają do normalności: żyją, jakby powodujące traumę zdarzenie nigdy się nie skończyło. Oznacza to, że doznali traumy. Do głównych oznak zespołu stresu pourazowego (PTSD) należą:

- **Intruzja** — natrętne powracanie traumatycznego wydarzenia w myślach, dręczących snach i niechcianych wspomnieniach. Czasem przebłyśki traumatycznych scen (tzw. flashbacki) zdają się tak rzeczywiste, że chory odczuwa i zachowuje się, jakby zdarzenie traumatyczne działało się ponownie.
- **Unikanie** przez chorego stresujących wspomnień, myśli, uczuć, ludzi, miejsc, rozmów, przedmiotów związanych z traumatycznym zdarzeniem.
- **Nadpobudliwość** — stan przewlekłego stresu, kiedy chory odczuwa wzmożoną czujność, drażliwość, ma wyolbrzymione reakcje lękowe, trudności z koncentracją, snem.
- **Emocjonalne odrętwienie** — poczucie alienacji: oddalenia od innych ludzi i obcości samego siebie. Chory ma problemy w relacjach z bliskimi, czasem może odczuwać tylko strach, złość, wstyd i poczucie winy. Zainteresowania i czynności wcześniej przyjemne i ważne przestają się liczyć. Nawet pamięć o traumatycznym wydarzeniu może być niepełna, fragmentaryczna. W skrajnej postaci odrętwienie prowadzi do dysocjacji, czyli utraty kontaktu z rzeczywistością. Chory czuje się oddzielony od własnego umysłu i ciała, czasu, przestrzeni i otoczenia. Świat wydaje się nierealny, jak ze snu.

Gdy symptomy tego rodzaju utrzymują się przeszło miesiąc po zdarzeniu traumatycznym i powodują dotkliwie cierpienie albo upośledzają funkcjonowanie jednostki, możemy mówić o PTSD. Gdy wydarzenia traumatyczne powtarzają się, gdy trauma, zwłaszcza dziecięca, trwa dłuższy okres, wówczas najpewniej mamy do czynienia z ciężką postacią PTSD, czyli złożonym zespołem stresu pourazowego.

CO POWODUJE TRAUMĘ?

Na całym świecie około czterech procent ludzi doświadcza wydarzeń na tyle stresujących, groźnych lub przytłaczających, że rozwija się u nich PTSD. Na podstawie badań wiemy, że najczęstszą przyczyną zespołu jest przemoc seksualna, np. gwałt oraz inne rodzaje seksualnych nadużyć. W przemocy seksualnej chodzi przede wszystkim o przemoc. Jest to jedna z najgorszych i największych krzywd, jakie człowiek może wyrządzić drugiej istocie ludzkiej. Oskarżenia o przemoc seksualną zazwyczaj się potwierdzają. Nie należy ich odrzucać bez uprzedniego starannego zbadania. Nigdy nie wolno tolerować ani usprawiedliwiać żadnego rodzaju seksualnej przemocy czy molestowania.

Drugą główną przyczyną PTSD jest przemoc domowa. Dzieje się tak, gdy jesteśmy świadkami zachowań w stosunku do bliskiej nam osoby, mających ją przestraszyć, zastraszyć, zmanipulować, skrzywdzić, poniżyć, obwinić bądź zranić. Na każdą osobę, która doznała traumy podczas wojny lub w konflikcie zbrojnym, przypada znacznie więcej takich, które doznały traumy w domu z powodu kogoś, kto powinien je kochać i chronić.

Bardzo często traumę wywołuje też strata ukochanej osoby. Śmierć bliskich może prowadzić do żałoby patologicznej i PTSD. Wśród innych

przyczyn PTSD wyróżniamy traumy związane z wojną i konfliktem zbrojnym, wypadkami, katastrofami, doznaniem przemocy fizycznej, byciem świadkiem przerażającego zdarzenia z udziałem innej osoby.

Zasadniczo im bardziej intensywne lub długotrwałe zdarzenie traumatyczne, tym większe ryzyko wystąpienia PTSD.

KTO JEST NAJBARDZIEJ NARAŻONY NA TRAUMĘ?

Co prawda statystycznie kobiety rzadziej są świadkami wydarzeń, które wywołują traumę, a jednak to one, nie mężczyźni, są bardziej podatne na PTSD. Pojawieniu się traumy sprzyjają też: młody wiek; doznanie już traum w przeszłości, w tym nieprzyjemnych doświadczeń w dzieciństwie; problemy zdrowotne lub nadużywanie środków odurzających we wcześniejszym okresie; niższy status społeczno-ekonomiczny; brak wsparcia społecznego.

Na tym padole każdy powinien liczyć się z realnością traumy. W wielu zdarzeniach traumatycznych ludzie celowo krzywdzą innych. Tymczasem zamiast się ranić, należy się nawzajem chronić i zapobiegać niepotrzebnemu cierpieniu. Powinniśmy być dla siebie życzliwi, pełni współczucia, wspierać tych, którzy zmagają się z traumą.

CZEGO POTRZEBA OSOBOM Z TRAUMĄ

Traumatyczne doświadczenie wywiera na nas głęboki wpływ. Uzdrawienie z traumy obejmuje »

powrót do prawidłowego funkcjonowania umysłu i ciała, do normalnych więzi, do kontroli nad tym, co czujemy, myślimy, jak postępujemy, jakie mamy relacje z otoczeniem. Osoba naznaczona traumą nie powinna borykać się z nią sama. Zasługuje na wsparcie ze strony społeczeństwa i profesjonalną opiekę, właśnie tego jej potrzeba.

O uzdrowieniu z traumy możemy mówić wtedy, gdy chory czuje się bezpiecznie, radzi sobie z jej symptomami, przepracował traumatyczne wspomnienia, żyje terazniejszością, ma udane relacje z innymi. Żebyśmy mogli czuć się bezpiecznie, trauma musi wygasnąć. Ilekroć zachodzą traumatyczne wydarzenia, rzeczą zupełnie naturalną i normalną jest postawa czujności i brak poczucia bezpieczeństwa.

Aby zminimalizować oddziaływanie traumatycznego zdarzenia na bliską osobę, należy z nią przebywać, w razie potrzeby potrzymać za rękę albo przytulić, zapewnić bezpieczne miejsce pobytu, pomóc ogarnąć przyziemne sprawy, dać czas na odpoczynek i sen. Oprócz społecznego wsparcia ze strony przyjaciół, znajomych, rodziny i współwynawców zaleca się, by chory poszukiwał pomocy u specjalisty, który by pomógł mu przezwyciężyć symptomy i trudności związane z PTSD.

Do powszechnie spotykanych oznak traumy należą: przynębienie, niepokój, zaburzenia łaknienia, uzależnienia, samookaleczanie, zachowania samobójcze. Auto-destrukcyjne strategie przetrwania koniecznie należy zastąpić zdrowymi strategiami przynoszącymi emocjonalną ulgę i redukcję poziomu stresu. Również farmakoterapia

może pomóc w radzeniu sobie z symptomami traumy i okazać się korzystna w procesie uzdrowienia, przy czym nie wolno zapominać, że same leki w terapii nie wystarczą.

Wreszcie, często konieczna może się okazać praca nad traumatycznymi wspomnieniami, tak by pamiętać i zrozumieć ważne aspekty traumy, ale jednocześnie nie być przytłoczonym emocjami ani reakcjami organizmu. Przepracowując traumatyczne wspomnienia, należy działać bez pośpiechu pod nadzorem terapeuty.

Osoby z traumą często czują się oddalone od własnych myśli, uczuć, ciała, innych ludzi i świata. O uzdrowieniu możemy powiedzieć wtedy, gdy chory odzyska poczucie rzeczywistości i zacznie w pełni żyć terazniejszością. A żeby tak się stało, trzeba rozwinąć w sobie samoświadomość i uważność, być całkowicie obecnym tu i teraz w swoim umyśle, ciele i otoczeniu, zauważać, co dzieje się w nas i dookoła, i o tym rozmyślać. Dla wielu pomocne są: głębokie oddychanie, techniki relaksacyjne, rozciąganie, spacer i przebywanie na łonie przyrody. Kiedy stajemy się otwarci i wrażliwi na to, co zachodzi w naszym wnętrzu i otoczeniu, nabieramy życia.

Ostatecznym celem są prawdziwie bezpieczne i udane więzi. Żeby czuć się fizycznie i emocjonalnie bezpiecznie, potrzebujemy w naszym życiu ludzi, którzy są osiągalni dla nas, wrażliwi i otwarci. Którzy są blisko i zapewniają wsparcie, gdy doświadczamy strachu i bólu. Pomóc w tym mogą: rodzina, przyjaciele i znajomi, terapeuci, grupy wsparcia i społeczności religijne. Dla niektórych osób

sposobem na doświadczenie bliskości z drugą istotą bywa też nawiązanie więzi z psem, koniem lub innym zwierzęciem. Więzy i wsparcie to potężna ochrona w procesie wychodzenia z traumy oraz przed pogrążeniem się w niej. Nawet jeśli ktoś został sam i w przeszłości nie miał wsparcia, nigdy nie jest za późno na nawiązanie więzi. Bycie kochanym i wspieranym, bycie blisko ludzi, którzy są osiągalni dla nas, wrażliwi i otwarci, prowadzi do uzdrowienia. Zdrowiejemy dzięki więziom.

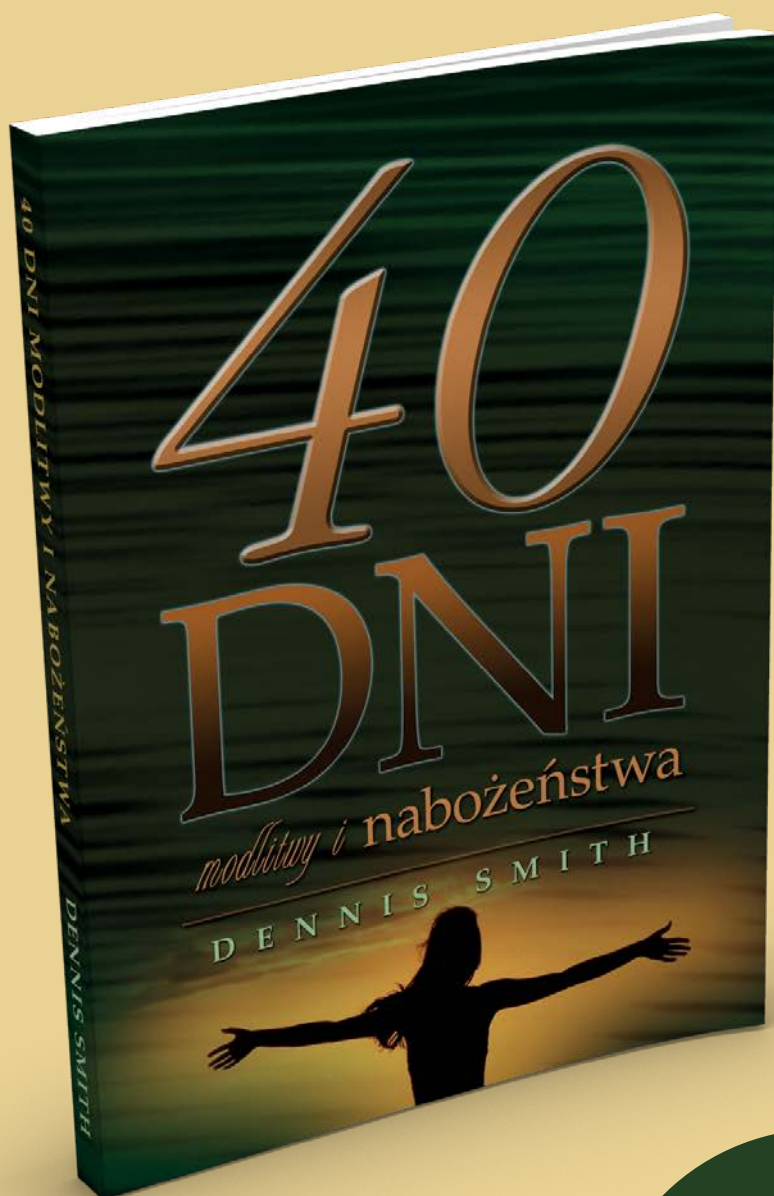
GDZIE W TYM WSZYSTKIM MIEJSCE NA BOGA?

A gdzie w procesie leczenia traumy jest Bóg? I gdzie był, kiedy doszło do traumatycznego zdarzenia? Wiemy, że uczestniczymy w wielkim boju między dobrem a złem, i nikt tego dotkliwiej nie odczuwa niż osoby pogrążone w traumie. Krzywda, zranienie i śmierć nie są Bożą wolą. Póki jednak żyjemy w świecie grzechu, póty — jestem przekonany — ilekroć doświadczamy traumy, Bóg zawsze przy nas jest i cierpi wspólnie z nami. Za pośrednictwem proroka Izajasza Pan Bóg przekazuje następujące słowa, które dają pokrzepienie, odwagę i nadzieję w traumie: „Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej” (Iz 41,10). „Trzciny nadłamanej nie dołamię ani knota gasnącego nie dogasi, ludom ogłosi prawo. Nie upadnie na duchu ani się nie złamie, dopóki nie utrwali prawa na ziemi” (Iz 42,3–4).

TORBEN BERGLAND

[Doktor Torben Bergland jest lekarzem psychiatrą i wicedyrektorem Sekretariatu Zdrowia Generalnej Konferencji Adwentystów Dnia Siódmego w Silver Spring w stanie Maryland].

„Sukcesem będzie już, jeśli osoba z traumą dojdzie do etapu, na którym powie: „Wcale nie jestem zły. A moja szamotanina wynika stąd, że spotkało mnie coś złego”



Druga książka z serii *40 Dni*. Skupia się ona na łączności, jaką powinien nawiązać z Bogiem Jego lud, aby przygotować się na powtórne przyjście Chrystusa. Mówi o tym, jak zrozumieć suwerenność Boga, dotyczące nas próby i trudności oraz jak doświadczyć duchowego osobistego ożywienia!

Stron 152
Oprawa miękka
Cena detaliczna 24 zł
Cena dla zborów 22 zł

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu
ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00,
e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl



SZLACHETNE ŻYCIE

Ewangelia Jana 13,31–38

Pewien znany pastor wygłosił kiedyś prowokacyjne zdanie na temat Kościoła: „To nie tylko ciało Chrystusa, ale i łańcuch pokarmowy!”. Uważacie, że powiedział coś obraźliwego? Dosadnego? A może utrafił w sedno?

Jezus zebrał się z uczniami na wieczerzę paschalną. Za osiemnaście godzin zwłoki Chrystusa będą wisieć na topornym krzyżu. Na razie jednak cała grupa zeszła się w Wieczerniku, żeby spożyć razem paschę. Jezus wie, że zaraz rozszaleje się burza. Ba, wie, że burza już sięje spustoszenie w ich gronie. Uczniowie są jak skacząca sobie do oczu rodzina, która podejmuje gości, udając, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Próbuja zataić przed Jezusem napięcie. Tylko czy można cokolwiek ukryć przed Jego przenikającym wszystkim spojrzeniem? Judasz przychodzi z potajemnym planem wydania Jezusa. A więc w obozie jest zdrajca, zdrajca chowający śmiertelny sekret. Gdy posiłek jest już gotowy, ani jeden z uczniów nie chce się zniżyć do tego, żeby obmyć stopy pozostałym. Duma? Możliwe. Za bardzo boją się wyjść w oczach Jezusa na słabeuszki? Pewnie tak.

Kiedy układają się przy stole, Jezus mówi: „Jeden z was mnie wyda”. Według Łukasza właśnie wtedy uwidoczni się „łańcuch pokarmowy”. „Ja jestem największy!”, szepczą. Zakrada się też podejrzliwość: „Ja nie. To na pewno ty!”. Piotr się nie certuje: „Choćby wszyscy cię wydali, ja nie! Mógłbym za ciebie umrzeć, tak bardzo cię Kocham. Wszyscy zobaczyliby wtedy moją lojalność!”. Reakcja Jezusa? „Naprawdę? Umarłbyś za mnie? Jeszcze tej nocy trzy razy wyprzesz się, że mnie nawet znasz!”.

Zaparcie się, strach, złość, pragnienie pierwszeństwa — to tylko niektóre z uczuć i skłonności, które targają uczniami. Ujmując rzecz najprościej, atmosfera była gęsta od najróżniejszych emocjonalnie doświadczeń, które musiały zburzyć łączącą ich wspólnotę. I w takich właśnie okolicznościach Jezus mówi coś, czego nie wolno nam przeoczyć. Wypowiada słowa, które stanowią dla uczniów (i dla nas) podstawę wszelkiej autentycznej wspólnoty. To nad nimi się dzisiaj zatrzymamy.

Rozważany ustęp pojawia się zaraz po tym, jak Judasz wychodzi. W wersecie poprzedzającym fragment,

nad którym chcemy się pochylić, czytamy: „On [Judas] więc, wzięwszy kawałek chleba, natychmiast wyszedł, a była noc” (J 13,30). Następny wersecik zaczyna się słowami: „A gdy wyszedł (...)” (J 13,31). Interesujący nas passus zaczyna się, kiedy w powietrzu jeszcze czuć zdradę. Dziś zajmiemy się środkową częścią następującego dalej fragmentu.

Przeczytajmy Ewangelię Jana 13,31–38 (WP). Nowe przykazanie Jezusa: „Kochajcie się wzajemnie, tak jak ja was ukochałem!”, tkwi w samym środku wyimka, w którym dwie osoby z najbliższych Jezusowi uczniów zdradzają Go i się Go zaprą. W samym środku wyimka wypełnionego okolicznościami, które muszą doprowadzić do rozbicia tej wspólnoty. Innymi słowy przepis na stworzenie najgłębszej i najprawdziwszej wspólnoty podany zostaje w sytuacji jej rozbicia. Przykazanie o wzajemnej miłości nie tyle jest więc niezyciowym przepisem, który nie ma zastosowania w sytuacji naszego rozbicia, ile pojawia się w momencie rozbicia wspólnoty. Właśnie wtedy podają słowa: „Kochajcie się wzajemnie, tak jak ja was ukochałem”.

Jezus określa to mianem „nowego przykazania”. Co takiego jest w nim nowego? Przecież przykazanie o miłości do ludzi sięga jeszcze wczesnych partii Starego Testamentu. Nowość przykazania polega na jego standardzie. O ile w starotestamentowym nakazie znajdujemy standard zdrowo pojmowanej miłości własnej: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”, o tyle w nowotestamentowym przykazaniu standard wyznacza miłość Jezusa do nas: „Kochajcie się wzajemnie, tak jak ja was ukochałem”.

W przykazaniu o wzajemnej miłości wyróżnić można trzy aspekty:

1. We wspólnocie naśladowców Chrystusa miłość to nie kwestia wyboru. To przykazanie. Jezus mówi: „Daję wam nowe przykazanie. Kochajcie jeden drugiego!”. Inaczej mówiąc, nie jest to coś, z czego w chrześcijaństwie można zrezygnować. W chrześcijańskim życiu może być wiele rzeczy do wyboru — co śpiewać na nabożeństwie, w co się w Kościele zaangażować, w czym przyjść na nabożeństwo. Ale przykazanie miłości nie przynależy do sfery wyboru. Jezus nakazuje nam kochać siebie nawzajem dlatego, że On nas kocha.

2. We wspólnocie naśladowców Chrystusa miłość to nie uczucie. Zauważyliście? „Kochajcie się wzajemnie, tak jak ja was ukochałem!”. Czy wiecie, czego ta miłość

wymagała od Jezusa? Tego, że kiedy uczniowie spali, On cierpiał katusze w Ogrójcu. Że kiedy uczniowie wzięli nogi za pas, On oddał się w ręce siepaczy. Że kiedy uczniowie się ukrywali, On, uginając się pod ciężarem krzyża, szedł chwiejnym krokiem na Golgotę. Że kiedy uczniowie obserwowali z daleka, On krzychał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. Tak więc gdy mówi: „Kochajcie się wzajemnie, tak jak ja was ukochałem”, nie prosi o okliwość wobec osoby siedzącej kilka rzędów przed wami w zborze, która, tuż zanim weszliście, zajęła wasze miejsce parkingowe przed kościółkiem. Nie prosi, żeby was ścisnęło w gardle na widok nauczyciela szkoły sobotniej, który nigdy nie pamięta waszego imienia. Nie prosi was o takie czy inne uczucie. Prosi, żebyśmy postępowali z miłością w taki sam sposób, jak On to czynił.

3. We wspólnocie naśladowców Chrystusa miłości nie można ukrywać. Jezus mówi: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”. A zatem miłość to cnota, która spaja wspólnotę, zapewnia jej bezpieczeństwo, czyni ją autentyczną i trwałą. Miłość będzie największą i wyróżniającą cechą ciała Chrystusa. Wyobrażacie sobie etos Kościoła, gdybyśmy szczerze mogli powiedzieć, że wyróżnia nas właśnie miłość?!

Przypomina mi się pewna dziewczynka, która modliła się: „Panie Jezus, spraw, żeby wszyscy źli ludzie byli dobrzy, a wszyscy dobrzy ludzie — mili”. Kiedy miłość znajduje się na właściwym miejscu, ludzie stają się mili! A kiedy są mili, inni czują się akceptowani. A kiedy ludzie czują się akceptowani, rozwijają się i kwitną. A kiedy rozwijają się i kwitną, zmieniają się. A kiedy ludzkie życie się zmienia, ludzie naprawiają wyrządzone innym krzywdy. A kiedy naprawiają wyrządzone krzywdy, relacje się poprawiają. A kiedy relacje się poprawiają, Kościół naprawdę staje się zdrowym ciałem, ciałem Chrystusa. A kiedy ciało Chrystusa funkcjonuje jako zdrowa wspólnota, ludzie mówią: „Też chcę do was należeć! Chcę poznać waszego Boga! Chcę mieć to co wy!”. A wszystko to zaczęło się po prostu dlatego, że do Kościoła wpuszczono miłość i dano jej wolną rękę. A ponieważ tak się stało, wkrótce okaże się, że Kościół pełen jest ludzi — pełen naśladowców Chrystusa — którzy prowadzą szlachetne życie.

Miłość to nie opcja, lecz przykazanie. Miłość to nie uczucie, lecz działanie. Miłości nie można ukrywać. Miłość zmienia wszystko i będzie to widoczne dla każdego! 🌿

RANDY ROBERTS

[Autor jest pastorem-seniorsem w zborze Uniwersytetu Loma Linda i wiceprezesem działu Życia Duchowego i Misji w ośrodku medycznym Loma Linda University Health].



**Najnowsze
informacje z życia
Kościoła w Polsce
i na świecie**

Adwent.pl



GOTOWE RĘCE

List do Galatów 5,13–23

Pewien człowiek jadł z rodzicami obiad w ekskluzywnej londyńskiej restauracji. I jedzenie, i wystrój sali były przepyszne. Wszystko zdawało się doskonałe. Kiedy matce przyniesiono danie główne, chciała je posolić. Wypróbowała trzy stojące na stole pojemniczki, ale w każdym był pieprz. Po przywołaniu kelnera usłyszała, że jest w błędzie, na każdym bowiem stole zawsze stoją dwie pieprzniczki i jedna solniczka. Przy drugiej próbie jednak potwierdziło się, że wszystkie trzy pojemniczki zawierają pieprz. Kelner, zakłopotany, natychmiast doniósł solniczkę, a gdy nadeszła pora deseru, zjawił się i oświadczył, że z powodu zaistniałej sytuacji cała rodzina może sobie coś zamówić na koszt firmy.

— Naprawdę nic się nie stało — zaprotestowała kobieta.

— Ależ proszę pani — odparł śmiertelnie poważny kelner — a gdyby była pani królową?

A gdyby takie podejście do służby panowało w Kościele? Dlaczego nie ma tak u nas w Kościele? W tym kazaniu

przyjrzymy się pewnemu fragmentowi z Nowego Testamentu, a konkretnie 5 rozdziałowi Listu do Galacjan. Cały list mówi o wolności w Chrystusie, kiedy więc będziemy czytać tekst, pamiętajmy, że jego tłem jest poselstwo o wolności w Chrystusie. Zadamy sobie pytanie, co w kontekście wspólnoty ludzkiej oznacza być wolnym.

Przeczytajmy Ga 5,13–15. Co znaczy być wolnym? Na początku apostoł Paweł mówi: „W imię tej wolności nie ulegajcie grzesznej naturze” (WP). Bardzo ciekawe jest słowo, które przełożono tu jako „ulegać”. Odnosi się zasadniczo do „punktu wyjścia”, „bazy wypadowej”. Czyli do miejsca, gdzie wróg może znaleźć punkt zaczepienia w waszym życiu. Paweł mówi zatem: „Nie pozwólcie, żeby grzeszna natura znalazła punkt zaczepienia w waszym życiu, bo problemy nie skończą się tam, gdzie się zaczęły. Zacznie się źle, a potem będzie jeszcze gorzej”. Jeśli chcecie wiedzieć, co apostoł rozumie przez „grzeszną naturę”, przeskoczcie kilka wersetów dalej i zapoznajcie się z listą „uczynków grzesznej natury ludzkiej” (WP).

Zauważcie, że każdy z punktów tego katalogu rozbija prawdziwą wspólnotę ludzką.

Przeczytajmy Ga 5,19–21. W wersetach tych podkreślono to, czego Paweł nie chce, aby chrześcijanie robili ze swoją wolnością. Z drugiej strony apostoł pisze też o czymś, co chce, żebyśmy z naszą wolnością robili. Pamiętajmy, że w wersecie 13 powiedział: „W imię tej wolności nie ulegajcie grzesznej naturze, ale z miłością służcie sobie nawzajem” (WP). Z miłością służcie sobie nawzajem. Właśnie tak będziemy czynić, postępując według Ducha. A jeśli będziemy postępować według Ducha, objawimy w życiu owoc tegoż Ducha. Skoro przeczytaliśmy już listę uczynków grzesznej natury ludzkiej, teraz przeczytajmy listę ukazującą owoc Ducha. Czytając, zwróćmy uwagę, że każda z tych cech wspiera proces kształtowania prawdziwej wspólnoty.

Przeczytajmy Ga 5,22–23. Obie listy zawierają rzeczy, które albo kształtują prawdziwą wspólnotę, albo ją rozbijają. Uczynki grzesznej natury wspólnotę rozbijają, owoc Ducha ją kształtuje.

Jedną z najważniejszych różnic między uczynkami grzesznego ciała a owocem Ducha jest to, że o ile te pierwsze rozbijają wspólnotę zwykle przez wykorzystywanie ludzi, o tyle owoc Ducha kształtuje wspólnotę zasadniczo przez służenie innym ludziom. Uczynki grzesznego ciała uprzedmiotawiają ludzi, a intuicja podpowiada nam, że z przedmiotów się korzysta. Z kolei owoc Ducha uczłowiecza ludzi, a intuicyjnie wiemy, że do tych, którzy w naszych oczach są ludźmi, podchodzimy z miłosierdziem.

Apostoł przedstawia nam tę alternatywę, ponieważ ludzie pytają, jak mają postępować ze swoją wolnością w Chrystusie. „W imię tej wolności nie ulegajcie grzesznej naturze — mówi Paweł — ale z miłością służcie sobie nawzajem”. Z miłością służcie sobie nawzajem. Czy wiecie, co apostoł tutaj przekazuje? Ujmijmy to tak: gdy Jezus uwalnia moje serce, czyni gotowymi moje ręce. Jeśli moje serce jest w Nim wolne, będę z nieprzymuszonej woli służył innym. Przecież właśnie to przyszedł czynić Jezus. „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć” (Mt 20,28). I wielokrotnie pokazywał swoim życiem, że taką ma misję.

Socjolog Rodney Stark podaje, że jednym z głównych powodów, dla których chrześcijaństwo rozrosło się z małej grupki do dominującej siły w imperium rzymskim (i zarazem jednym z głównych powodów, dla których stało się to

w tak krótkim czasie), było to, że chrześcijanie troszczyli się o bliźnich. Piszcie, że w pierwszych dwóch wiekach wybuchły dwie wielkie epidemie. Jeśli o zarażonych dbano, istniała duża szansa, że przeżyją. Ale często, gdy ktoś się zaraził, pozostali członkowie rodziny zostawiali taką osobę bez opieki, aby znaleźć miejsce nie dotknięte zarazą.

„Chrześcijanie jednak postępowali inaczej. (...) [Mieli staranie o członków własnych rodzin i] opiekowali się tymi, których rodziny pozostawiły na pastwę losu. Stark wskazuje, że niebagatelną rolę w tym, że wielkie rzesze ludzi w cesarstwie rzymskim nawróciły się do Chrystusa, odegrała chrześcijańska gotowość troszczenia się o innych kosztem własnego cierpienia”¹.

To prawie tak, jakby mówili sobie: „A gdyby to była królowa?”.

Służba, o której mówimy w tym fragmencie, jest czymś znacznie więcej niż programem. To postawa, podejście, styl życia. Taki człowiek w kontaktach z innymi członkami ciała Chrystusa nie pyta: „W czym możesz mi pomóc?”, tylko: „W czym mógłbym ci pomóc?”.

Zapamiętajmy to sobie. A teraz zadam pytanie, które stawiałem sobie w tym tygodniu: jak często mówimy: „Czy mogę w czymś pomóc?”. Nie idźcie mi o to, jak często używaliście tych słów w pracy, gdzie wam za to płacą! Pytam, jak często używacie ich w domu, w szkole, w sąsiedztwie, w zborze. Czy mogę w czymś pomóc? W czym mógł-

bym ci pomóc? Nie masz gdzie usiąść? Proszę, siadaj tutaj, ja coś sobie znajdę. Mogę ci umyć nogi przed Wieczerzą? Czy mogę ci jakoś pomóc w zorganizowaniu pogrzebu? To postawa... hmm... jak to określił apostoł Paweł? Z miłością służcie sobie nawzajem. Jak można by to inaczej ująć? Gdy Jezus uwalnia moje serce, czyni gotowymi moje ręce.

Jakiś czas temu czytałem o żołnierzu, którzy przypatrywał się, jak pielęgniarka przemywa i bandażuje rany z gangreną osób rannych w bitwie. Przez chwilę obserwował ten nieestetyczny widok i w końcu zwrócił się do kobiety:

— Nie zrobiłbym tego nawet za milion dolarów.

— Ani ja — odparła pielęgniarka.

Bo gdyby była to królowa... A co, jeśli jest ktoś jeszcze ważniejszy od królowej? Pamiętamy przecież werset z 25 rozdziału Ewangelii Mateusza mówiący o służbie, w którym Jezus oświadcza, że pewnego dnia Król powie tym, którzy służyli: „Mnieście to uczynili”. W odpowiedzi usłyszy: „Co?! Tobie?!”. A wtedy im rzeknie: „Tak, mnieście to uczynili!”. Na co odpowiedzą: „Ojej, a myśmy myśleli, że robimy to tylko dla królowej!”.

RANDY ROBERTS

[Autor jest pastorem-seniorom w zborze Uniwersytetu Loma Linda i wiceprezesem działu Życia Duchowego i Misji w ośrodku medycznym Loma Linda University Health].

¹ A. Fernando, *The Call to Joy and Pain: Embracing Suffering in Your Ministry*, InterVarsity, Nottingham 2008, s. 91.



Blisko Serca
Chrześcijańska Służba
Charytatywna



INTERNETOWY SERWIS RODZINNY

RODZINA.BLISKOSERCA.PL

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE A RODZINA

ILE POCHWAŁY W POCHWALE?

RYWALIZACJA W MAŁŻEŃSTWIE

PRZYJACIEL CZY RODZIC?

MAŻ GŁOWĄ ŻONY?

TROSKLIWE SERCA

List do Galatów 6,1–5



Samotność przybiera rozmiary epidemii. Czy mamy w Biblii coś do zaoferowania samotnym i utrudzonym? Czy pośród wielu tekstów nowotestamentowych jest jakiś dający nadzieję takim ludziom?

Przeczytajmy Ga 6,1–5. Przemawia do mnie zwłaszcza werset z Ga 6,2: „Dźwigajcie wzajemnie swoje ciężary, a w ten sposób spełnicie prawo Chrystusa” (WP). Dźwigać wzajemnie swoje ciężary możemy wtedy, gdy o nich wiemy.

Każdy, ale to każdy człowiek potrzebuje przyjaciół (nie tylko znajomych), przy których można być całkowicie szczerym i autentycznym. Ludzi, z którymi można podzielić się radościami i smutkami, sukcesami i porażkami. Którzy wiedzą, jacy naprawdę jesteśmy, a my wiemy, jacy są oni. Kiedy jedno pyta: „Jak leci?”, słyszy szczerą, autentyczną i konkretną odpowiedź. Tylko jeśli gramy w odkryte karty, możemy dźwigać nawzajem swoje ciężary. A kiedy dźwigamy wzajemnie swoje ciężary, spełniamy prawo i wolę Chrystusa, realizujemy Jego pragnienie i plan. Prawdę powiedziawszy, nigdy nie wiadomo, jaki ciężar ktoś może dźwigać... nawet osoba siedząca tuż obok w kościele.

Craig Gross pisze w swojej książce, że piękny, ikoniczny most Golden Gate, łączący miasto San Francisco z hrabstwem Marin w Kalifornii, pomimo całego swego piękna stał się punktem docelowym ludzi pogrążonych w izolacji,

depresji i beznadziei. Jadą tam po to, by skokiem w dół zakończyć swoje cierpienia. Gross podaje, że parę lat temu znaleziono tam „list samobójczy napisany przez człowieka, który był w drodze na Golden Gate. Autor zwrócił uwagę, że idzie w kierunku mostu z zamiarem odebrania sobie życia, przy czym jedno zdanie z listu było uderzające (...): »Jeśli zanim tam dotrę, uśmiechnię się do mnie choć jedna osoba (...), to nie skoczę«. Niestety, skoczył”¹. Nigdy nie wiadomo, jaki ciężar ktoś może dźwigać, nawet osoba siedząca tuż obok w kościele.

Apostoł Paweł chce zasadniczo przekazać, że w chrześcijańskiej wspólnocie nikt nie musi dźwigać brzemion w samotności. W książce *Pragnienie wieków* Ellen White pisze: „Wiele jest dusz zakłopotanych wątpliwościami, obciążonych słabościami, słabych w wierze i niezdolnych, aby uchwycić się Niewidzialnego, ale przyjaciel, którego mogą zobaczyć, przychodzący do nich w zastępstwie Chrystusa, może być jak ogniwo służące do oparcia ich drżącej wiary na Chrystusie”². Wiecie, co w tych słowach naprawdę daje do myślenia? Przyszedłeś na nabożeństwo, staniając się od ciężaru spoczywającego na twoich barkach. Dookoła ciebie jest mnóstwo ludzi, a mimo to czujesz się zupełnie samotny. Masz wrażenie, że nikt cię nie rozumie, nikogo nie obchodzisz, a najboleśniej

w tym wszystkim jest być może to, że gdyby inni wiedzieli, jaki naprawdę jesteś, toby cię odrzucili, odeszli i zostawili na pastwę losu. Tak więc odgradzasz się od ludzi murem, którego nikt nie może przebić. Murem, poza którym doświadczasz głębokiej samotności. Poza którym ronisz gorzkie łzy. Poza którym chwiejesz się, przytłoczony ciężkim brzemieniem. A ponieważ dźwigasz je sam, coraz bardziej ci ciężko. Jeśli ten opis pasuje do ciebie, apostoł Paweł ma ci dzisiaj coś do powiedzenia. Ma dla ciebie przesłanie o trudnościach, ale i o zachęcie. Mówi ci: „W chrześcijańskiej wspólnocie nikt nie musi dźwigać ciężarów w samotności”.

Może jednak uważasz, że znalazłeś się w trudnej sytuacji z własnej winy, że zapędziły cię tam własne niemądre wybory. Jak pewnie zauważyłeś, tekst Ga 6,2 poprzedzają słowa: „Jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku” (Ga 6,1). Jednym z wyraźnych skutków popadnięcia w grzech — popełnionego z premedytacją bądź w chwili słabości — jest dźwiganie potem brzemienia. Może być to brzemienie winy, konsekwencji albo zerwanych więzi z Bogiem i ludźmi. Brzemie popełnionych grzechów to nie lada ciężar.

Apostoł mówi zatem: „Poprawiajcie takiego w duchu łagodności (...). Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy” (Ga 6,1–2). W chrześcijańskiej wspólnocie nikt nie

musi dźwigać brzemion w samotności. Niektórzy mogą powiedzieć: „Nie potrzebuję takich relacji, takiej zażyłości”. Warto zwrócić uwagę, co w tej kwestii mówi werseł trzeci: „Jeśli bowiem kto mniema, że jest czymś, będąc niczym, ten samego siebie oszukuje” (Ga 6,3).

Chcę was dzisiaj prosić zastosowanie słów Pawła w praktyce. Niektórzy faktycznie uginają się pod ciężkimi brzemionami, nie mając nikogo, z kim mogliby się nimi podzielić, i mamy świadomość, że właśnie z tego powodu niektórych osób nie ma tu dziś na nabożeństwie. Zwracam się do was z prośbą, żebyście odwiedzili takie osoby i zaproponowali pomoc w niesieniu przygniatającego ich brzemienia. Wiem, że się boicie, ale chcę, żebyście to rozważyli.

Po pierwsze, pomyślcie teraz o kimś, kogo nie widzieliście od dłuższego czasu, a potem zapiszcie na kartce jego lub jej imię. Po drugie, módlcie się za tę osobę przez najbliższy tydzień. Módlcie się, żeby Bóg się jej dotknął, błogosławił i dodawał otuchy. Módlcie się, żeby miała żywą więź z Bogiem i zdrowe relacje z ludźmi. Po trzecie wreszcie, skontaktujcie się z nią w tym tygodniu i powiedzcie, że wam jej brakowało.

Z biegiem lat odkryłem, że istnieje wiele powodów, dla których ludzie przestają utrzymywać kontakty z innymi w naszej lokalnej części ciała Chrystusa. Na przykład wzięli rozwód i bardzo się tego wstydzą. Albo stracili pracę i teraz się strasznie skrępują. Ich dzieci dokonały nie najmądrzejszych wyborów i rodzice nie mogą teraz znieść pytań w stylu: „Co słycać u waszych dzieci?”. Albo popadli w uzależnienie. Albo się borykają z kłopotami finansowymi. Sedno sprawy jest proste: dźwigają ciężkie brzemie, i to nierzadko sami. Zwracam się do was z prośbą, żebyście zaproponowali, że im usłużycie. Że przy nich będziecie. Że wysłuchacie ich bez ferowania ocen. Że się o nich zatroszczycie. Że będziecie się z nimi i za nimi modlić. Uświadomcie im, proszę, że w chrześcijańskiej wspólnocie nikt nie musi dźwigać brzemion w samotności.

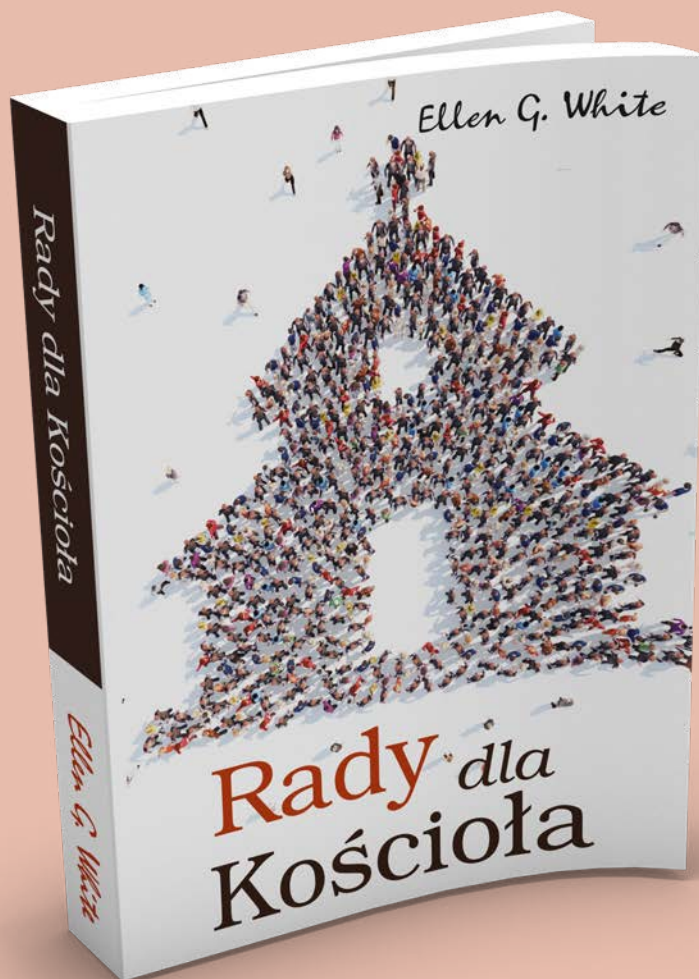
Czy obiecujecie, że to zrobicie? I to jeszcze w tym tygodniu? 

RANDY ROBERTS

[Autor jest pastorem-seniosem w zborze Uniwersytetu Loma Linda i wiceprezesem działu Życia Duchowego i Misji w ośrodku medycznym Loma Linda University Health].

¹ C.W. Gross, *Go Small: Because God Doesn't Care about Your Status, Size, or Success*. Nelson, Nashville 2014, s. 3–4.

² E.G. White, *Pragnienie wieków*, przeł. I. Fijałkowska, Christ Media, Nadarzyn 2012, s. 234.



Dzieło stanowi skrót dziewięciu tomów *Testimonies for the Church* (*Świadectwa dla Kościoła*), które przez dziesiątki lat służyły Kościołowi adwentystycznemu zbudowaniem i błogosławieństwem. Książka zawiera wybór ogólnych rad mogących być ważnym źródłem praktycznej pomocy i umocnienia wiary w oczekiwaniu na powtórne przyjście Chrystusa.

Stron 432
Oprawa miękka —
cena detaliczna 45 zł
dla zborów 39 zł
Oprawa twarda —
cena detaliczna 49 zł
dla zborów 43 zł

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem:

Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00,

e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl



OTWARTE DRZWI

1 List Piotra 4,7–11

Na początek mam do ciebie dwa pytania. Pierwsze: w ilu domach członków zboru byłeś? To znaczy dostałeś zaproszenie, poszedłeś w gości, spędziłeś tam nieco czasu, zjadłeś obiad albo kolację, spędziłeś czas z gospodarzami. W jednym? Dwóch? Pięciu? Dziesięciu? Więcej?

I drugie pytanie: ilu ludzi ze zboru było w domu u ciebie? Ilu zaprosiłeś na wieczór albo na sobotni obiad? Jedną osobę? Dwie? Dziesięć? Żadnej?!

Czy zdajesz sobie sprawę, że Biblia ma coś do powiedzenia w tych sprawach? Pismo Święte mówi dużo o gościnności. Przeczytamy ustęp napisany do Kościoła, który cierpiał prześladowania. Sytuacja była wtedy nieciekawa. Przyszłość wydawała się niepewna. Otaczająca kultura była względem tej wspólnoty wrogo nastawiona. Co więcej, Kościół ów wierzył, że Jezus lada chwila powróci.

A potem wierzący otrzymali list od Piotra. Napisał do nich, jak mają sobie radzić z przeciwnościami, które ich spotykają, i jak żyć w obliczu bliskiego ich zdaniem powtórnego przyjścia Chrystusa. Muszę przyznać, że je-

stem nieco zaskoczony tym, co apostoł im przekazał.

Przeczytajmy 1 P 4,7–11. Fragment ten rozpoczyna się od słów: „Przybliżył się koniec wszystkiego”. Następny tekst będzie w takim razie zawierać Piotrową ocenę tego, jak mamy żyć, zważywszy na to, co nazywa bliskim powrotem Chrystusa. A do czego apostoł wzywa wspólnotę naśladowców Chrystusa? „Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić” (w. 7b). Ma to sens. Potem kontynuuje: „Nade wszystko miejcie gorliwą miłość jedni ku drugim, gdyż miłość zakrywa mnóstwo grzechów” (w. 8). Innymi słowy, kiedy kochasz ludzi, przemykasz oko na pewne ich zachowania, których u innych byś nie tolerował. Mówi też: „Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej” (w. 10). Dalej zaleca, że jeśli ktoś mówi, to „niech mówi jak Słowo Boże” (w. 11a). Następnie dodaje, że jeśli ktoś służy, to „niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa” (w. 11b).

W kontekście świata, w którym żyją — świata, gdzie naśladowcy Chrystusa

są prześladowani i oczekują bliskiego przyjścia Chrystusa — wszystkie te wskazówki mają sens. Być może jednak zauważyliście, że przeoczyliśmy jedno zalecenie apostoła zawarte w w. 9: „Okazujcie gościnność jedni drugim bez szemrania”. To dość niezwykle, że Piotr — zwłaszcza w kontekście powtórnego przyjścia Chrystusa i końca świata, o których wspomina — skreślił takie słowa. Okazujcie gościnność bez szemrania. Dziwne, prawda?

Oczywiście w świecie, w którym Piotr to pisze, ma to swoje uzasadnienie. W tamtym świecie przesłanie ewangelii szerzyło się, ponieważ misjonarze nieśli je za granicę. I byli za to prześladowani. W tamtym świecie nie było hoteli Hilton. Jedynymi miejscami, gdzie można było zatrzymać się na kwaterze, były wieczniew zapuszczone, niebezpieczne i do tego niemoralne miejsca. Dlatego wydaje się zrozumiałe, że Piotr interesował się młodym Kościołem: „Otwórzcie swoje domy!” — mówi. „Zapraszajcie do siebie ludzi”. Nic przy tym nie wskazuje, aby jego zalecenie było ograniczone czasowo, przynajmniej nie bardziej niż pozostałe pouczenia zawarte w tym fragmencie. Ina-

czej mówiąc, jeśli jego słowa „mieście gorliwą miłość jedni ku drugim” oraz „bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić” uznamy za ponadczasowe, to również za ponadczasowe należy uznać jego słowa „okazujcie gościnność”. Zresztą inni pisarze biblijni też pisali na ten temat. Apostoł Paweł w Rz 12,13 stwierdził po prostu: „Pielegnujcie gościnność” (EIB).

Domy wyznawców pełniły zasadniczą funkcję w życiu i społeczności młodego Kościoła. Max Lucado pisze o głównej roli, jaką gościnność odgrywała nie tylko w życiu i wspólnocie młodego Kościoła, ale też nawet w wypełnianiu jego posłannictwa: „Dużo wcześniej, zanim Kościół miał kazalnice i baptysteria, miał już kuchnie i stoły. Nawet pobieżna lektura Nowego Testamentu ukazuje dom jako podstawowe narzędzie Kościoła. Głównym miejscem zebrań Kościoła był dom. Spójrzcie na geniusz Bożego planu. (...) Nie każdy może służyć w obecnej chwili, nieść pomoc humanitarną, udzielać się jako wolontariusz w kuchni dla ubogich. Ale ktoś by nie umiał być gościnnie? Masz drzwi wejściowe? Stół? Krzesła? Chleb (...) Gratuluję! Właśnie zakwalifikowałeś się do służby w najstarszym rodzaju służby chrześcijańskiej: gościnności (...). Gościnność otwiera drzwi do niezwykłej wspólnoty. Nie darmo w języku angielskim słowa *hospitality* (gościnność) i *hospital* (szpital) pochodzą od tego samego łacińskiego wyrazu, skutkują bowiem tym samym:

uzdrowieniem. Kiedy otwierasz komuś drzwi, komunikujesz tym samym: Jesteś ważny dla mnie i dla Boga”¹.

Piotr mówi więc Kościołowi, który przechodzi ciężkie chwile w obliczu realnych prześladowań, Kościołowi modlącemu się o szybki powrót Jezusa: „Okazujcie gościnność jedni drugim”. Ale jego pouczenie się na tym nie kończy, mimo że chciałbym, aby tak było. Apostoł bowiem mówi, żeby okazywać gościnność bez szemrania. Co ma na myśli, pisząc: „bez szemrania”? I.H. Marshall, komentując ten werset, zauważa: „Okazywani gościnności jest szczególnie trudne i chrześcijanie potrzebowali przypomnienia o tym, by okazywać ją sobie nawzajem. Niemniej jednak akcent spoczywa na ostatnich dwóch słowach: bez szemrania. Pojawienie się gości może być niewygodne z wielu uzasadnionych powodów, a i sami goście mogą być uciążliwi. Stąd też chrześcijanie muszą okazywać gościnność bez (...) szemrania, i to zarówno jawnego, jak i cichego”².

W gościnności chodzi o rozmiar nie domu, ale serca. Jeśli twoje serce jest wystarczająco duże, to i twoje mieszkanie nie okaże się zbyt ciasne. Lecz jeśli twoje serce jest niezbyt pojemne, to i największy dom zawsze okaże się niewystarczająco duży. Moim zdaniem właśnie to miał na myśli Piotr. Apostoł pisze, abyśmy się modlili i okazywali sobie gorliwą miłość jako dobrzy szafarze łaski Bożej, i w tym kontekście do-

daje: „Okazujcie gościnność jedni drugim bez szemrania”.

Proszę was dzisiaj, żebyście podjęli decyzję o wyjściu ze swojej strefy komfortu. Posłuchajcie, co na ten temat pisze James W. Cox: „I ty, i ja mamy skłonność do okazywania gościnności jedynie ograniczonej liczbie ludzi — osobom, które już znamy, zwłaszcza krewnym i kilkorgu przyjaciółom. Ale [w starożytnym świecie] gościnnością obejmowano każdego, kto jej potrzebował — tak znajomych, jak obcych. Grecki wyraz tłumaczony jako »gościnność« składa się de facto z dwóch słów: przyjacieli i obcy. A zatem od samego początku pojęcie gościnności zawierało w sobie ideę zaprzyjaźnienia się z obcymi”³.

Jak więc to robić, jak zaprzyjaźnić się z obcymi? Być może przede wszystkim po prostu przez otworenie drzwi naszych domów. Co powiedział Piotr? „Okazujcie gościnność jedni drugim bez szemrania”. Otwarte drzwi zależą od wielkości nie domu, lecz serca. Czy jesteście gotowi otworzyć dzisiaj swoje? 🏡

RANDY ROBERTS

[Autor jest pastorem-senioriem w zborze Uniwersytetu Loma Linda i wiceprezesem działu Życia Duchowego i Misji w ośrodku medycznym Loma Linda University Health].

¹ M. Lucado, *Outlive Your Life*, Thomas Nelson, Nashville, 2010, s. 55. ² I.H. Marshall, *1 Peter 4:9*, [w:] *1 Peter*, The IVP New Testament Commentary Series, InterVarsity, Downers Grove 1991, Logos Bible Software. ³ J.W. Cox, *The Minister's Manual*, Jossey-Bass, San Francisco 2008, s. 109.

sprawyzdrowia.pl - Twoja strona o zdrowiu

Zdrowy styl życia »

Profilaktyka »

Kursy zdrowotne »

Publikacje »



KAZANIA NA PODSTAWIE KSIĘGI DANIELA

Księga Daniela jest skarbnicą kazań ekspozycyjnych, skupiających się na znaczeniu danego tekstu. Proroctwa w rozdziałach 2 i 7 oraz 8–12 obfitują w materiał, który wyjaśnia suwerenność Boga w historii (rozd. 2, 7 i 10–12) oraz Jego plan zbawienia ukazany w służbie świątynnej (rozd. 8 i 9). W rozdziałach historycznych (1–6) znajdujemy historie, z których można wyciągnąć praktyczne lekcje i zastosować je do życia słuchaczy.

ROZDZIAŁY PROROCZE

Ellen White stale zwracała uwagę na studiowanie Księgi Daniela: „W miarę jak zbliżamy się do końca historii tego świata, proroctwa zapisane w Księdze Daniela wymagają naszej szczególnej uwagi, odnoszą się bowiem właśnie do dzisiejszych czasów”¹. W drugim rozdziale nakreślono w zarysie dzieje

świata od czasów Babilonu po drugie przyjście Chrystusa. Rozdział siódmy rozwija wątki opisane w drugim, ale też wprowadza na arenę dziejów świata nie lada gracza — mały róg, symbol papiewstwa.

Oprócz wyjaśnienia symboli różnych narodów w historii oraz wytłumaczenia, że kamień symbolizuje powtórne przyjście Jezusa, drugi rozdział zawiera też inne ważne lekcje i znakomicie nadaje się na kazanie. Czytamy

w nim, że: (1) Bóg ma kontrolę nad historią; (2) wspólna modlitwa działa cuda; (3) właściwe zrozumienie historii daje świadomość, że „Ten, który dzierży w rękach ster kosmosu, zawiaduje też atomem”²; (4) historyczne wypełnienie proroctwa z rozdziału drugiego potwierdza natchnienie Biblii, z czego zresztą można zrobić oddzielne kazanie. Do lekcji, jakie możemy wyciągnąć z siódmego rozdziału, należą: (1) proroctwo jest fundamentem naszej wiary (2 P 1,19); (2) to, że siódmy rozdział w dużej mierze powtarza rzeczy z rozdziału drugiego, wskazuje, że jest to bardzo ważne przesłanie od Boga; (3) sąd przedadwentowy, który rozpoczął się w 1844 roku, jest pierwszym etapem sądu ostatecznego. W kazaniu warto też zawrzeć pozostałe etapy, tzn. sąd podczas tysiąclecia (Ap 20,4) i po tysiącleciu (Ap 20,11–15).

Wypełnienie się proroctwa o siedemdziesięciu tygodniach z dziewiątego rozdziału jest kolejnym proroctwem, które umacnia w wierze. Oprócz tego rozdział ten ukazuje Daniela jako czło-

wieka modlitwy, jako wzór do naśladowania dla wszystkich wierzących, także pastorów. Ani jego dokonania jako męża stanu, ani „dobre życie” na opływającym w luksusy dworze babilońskim nie były w stanie odwrócić jego uwagi od codziennej łączności z Bogiem.

Księga Daniela 9,24–27 to kazanie o Mesjaszu, czasie Jego przyjścia, Jego życiu, dziele i śmierci. Mimo to nawet najlepsze intelektualnie zrozumienie tego proroctwa nie przyniesie nam korzyści, jeśli nie przyjmujemy Jezusa jako naszego osobistego Zbawiciela. Według Nowego Testamentu zbawienie to jest oferowane ludzkości za darmo. Nie może być kupione, można go doświadczyć jedynie przez poddanie się Jezusowi — wszystko to są materiały na kazania.

Dziesiąty rozdział przedstawia ostatnią wizję w dwóch ostatnich rozdziałach oraz zawiera najważniejszy werset nadający się na kazanie o wielkim boju. Chodzi mianowicie o Dn 10,13. Żaden inny tekst w Piśmie Świętym nie opisuje tak wyraźnie walki między niewidzialnymi siłami, które kontrolują narody i na nie wpływają. Rozdział dziesiąty mówi o tym, że istota ludzka może się przeciwstawić Bogu. Z kolei do kazania o zmartwychwstaniu można wykorzystać Dn 12,2, jeden z dwóch bardzo klarownych tekstów starotestamentowych na temat zmartwychwstania.

ROZDZIAŁY HISTORYCZNE

Zdarzenia opisane w rozdziałach historycznych (1–6) są naszpikowane życiowymi lekcjami. Z rozdziału pierwszego uczymy się, że sprawdziany charakteru są okazjami do wzrastania i że chrześcijanie muszą bronić tego, w co wierzą. W rozdziale trzecim widzimy, że na przestrzeni całej historii dzieci Boże zawsze otrzymują łaskę w trudnych czasach (Hbr 4,16) i że „nie ma granic możli-

wości dla tych, którzy odłożą własne »ja«, którzy pozwolą Duchowi Świętemu działać na swe serca i prowadzić życie całkowicie poświęcone Bogu”³. W rozdziale czwartym odkrywamy, że skrucha i nawrócenie mogą cofnąć kary boskie. Nie powinniśmy nigdy tracić nadziei na czyjeś nawrócenie. Historia ta ponadto niezwykle obrazowo ukazuje niebezpieczeństwo pychy. W rozdziale piątym dowiadujemy się, że grzech nie uchodzi bezkarnie, i widzimy, jak łatwo zapominamy lekcje z przeszłości. Rozdział szósty uczy, że stałe dokonywanie dobrych wyborów postawi w końcu chrześcijan w sytuacji podobnej do sytuacji Daniela w jaskini lwów. Doświadczenie proroka w tym rozdziale przypomina, że państwowy dekret w przyszłości wymagać będzie od całej ludzkości czczenia „zwierzęcia i jego posagu” (Ap 13,11–15).

WĄTKI W KSIĘDZE DANIELA

Jezus. Jezus znajduje się w centrum tej księgi, ponieważ jest (1) kamieniem z rozdziału drugiego, (2) mężem w piecu ognistym z rozdziału trzeciego, (3) Synem Człowieczym z rozdziału siódmego, (4) Księciem wojsk z rozdziału ósmego, (5) Pomazańcem-Księciem z rozdziału dziewiątego, (6) Michałem z ostatniej wizji w rozdziałach od dziesiątego do dwunastego.

Sąd. Imię Daniel oznacza „Bóg moim sędzią” i w całej księdze znajdujemy do tego wiele nawiązań. Księga zaczyna się i kończy odniesieniami do sądu: na początku widzimy sąd nad odstępczą Judą (Dn 1,1–2), a na końcu nad królem północy (11,40–45). W środku księgi (7,9–14) Sędziwy przewodniczy posiedzeniu sądu, na którym w obecności rzeszy aniołów zostają otwarte księgi, a sprawiedliwość zostaje oddana „świętemu Najwyższemu” (7,22 BP).

Zarówno przed opisem tej wielkiej sceny sądowej, jak po niej znajdujemy dalsze odwołania do sądu. W rozdziale czwartym Nabuchodonozor, dumny król Babilonu, jest osądzony i zdegradowany do pozycji zwierzęcia; w piątym rozdziale Baltazar, jego wnuk, otrzymuje wiadomość: „Jesteś zważony na wadze i znaleziony lekkim” (5,27). Materiału do kazań na temat Bożych sądów, jak widać, nie brakuje.

Wywyższenie. Rozdziały historyczne księgi (1–6) ilustrują, jak Bóg wywyższa i wybawia tych, którzy trwają przy Nim wiernie we wrogim pogańskim środowisku. Zawierają motyw ciężkiej próby i ucisku, kończących się wywyższeniem i chwałą. W całych tych rozdziałach widzimy zatem dobrą nowinę, która mówi, że po trudnych doświadczeniach i pokusach osoby posłuszne Bogu otrzymują błogosławieństwa. Na przykład w rozdziale pierwszym czwórka hebrajskich młodzieńców przechodzi próbę związaną z posłuszeństwem wobec prawa Bożego. W nagrodę za wierność zostają umieszczeni w królewskim pałacu (1,19). W rozdziale trzecim towarzysze Daniela ponownie są poddani próbie i znów okazują się wierni. Bóg wybawia ich, dzięki czemu nie giną w płomieniach, tylko są przez króla wyniesieni na jeszcze wyższe stanowiska (3,30). W szóstym rozdziale Daniel zostaje fałszywie oskarżony i skazany na śmierć. Spisek doradców królewskich spełza jednak na niczym i prorok zostaje wybawiony z jaskini lwów. Efekt? „Danielowi dobrze się powodziło” (6,28).

Głoszenie kazań na podstawie Księgi Daniela może być zmieniającym życie doświadczeniem dla kaznodziei i słuchaczy niezależnie od tego, czy głosi się kazanie na podstawie proroczych czy biograficznych partii księgi. 

VINCENT E. WHITE, SR.

¹ E.G. White, *Prophets and Kings*, Pacific Press, Mountain View 1943, s. 547. ² D. Ford, *The Family Tree of Nations*, „Ministry” 1974, March, s. 21.

³ E.G. White, *Śladami Wielkiego Lekarza*, Znaki Czasu, Warszawa 1997, s. 105–106.

PO CZYM POZNAĆ PRAWDZIWIY KOŚCIÓŁ?¹

Wsamych Stanach Zjednoczonych istnieje ponad dwieście związków wyznaniowych.

Większość to ugrupowania chrześcijańskie od lewa do prawa, od skrajnie liberalnych po skrajnie konserwatywne.

Niektóre z nich są wielkimi organizacjami religijnymi, które zrzeszają miliony wyznawców, inne to nieduże wspólnoty skupiające stosunkowo niewielu członków. Wszystkie te wyznania mają jednak wspólną cechę: każde wierzy, że jest głównym bądź jedynym depozytariuszem prawdy, a tym samym odpowiada przed Bogiem za głoszenie swoich charakterystycznych nauk. Niektóre otwarcie twierdzą, że są prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa, cieszącym się przychylnością niebios.

Nic dziwnego, że w całym tym zamieszaniu wiele osób zarówno z tych wspólnot, jak i spoza nich pyta, który Kościół (o ile którykolwiek) jest prawdziwy. Może i ty stawiałeś sobie to pytanie. Niektórzy mówią, że prawdziwy Kościół jest niewidzialny — że składa się z członków wszystkich wyznań, którzy szczerze kochają Boga i starają się Mu służyć według swojej najlepszej wiedzy. Może to i poniekąd prawda. Ale właściwie nie ma powodu, dla którego prawdziwy Kościół nie miałby być widzialny. Biblia mówi wyraźnie, że nadejdzie czas, gdy dobrzy ludzie na całym świecie zerwą łączące ich dziś więzi z organizacjami religijnymi i utożsamiają się ze wspólnotą, która jest najbliższą Bożemu ideału w teraźniejszym wieku złym (zob. Ap 18,4).

Przypuśćmy, że pewnego dnia zacząłbyś szukać takiej społeczności. Czego

konkretnie byś szukał? Czego taki Kościół miałby nauczać? Jakie powinien zachowywać standardy?

Także w tej kwestii Biblia może być pochodnią nogom twoim i światłością ścieżkom twoim. Na jej stronicach znajdziesz wszystkie cechy potrzebne do łatwej identyfikacji prawdziwego Kościoła Bożego.

1. Kościół Boży będzie emanować Bożą miłością

Jezus powiedział: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (J 13,35). Miłość jest najważniejsza. Każde ugrupowanie, które cechuje krytykanctwo i legalizm, nie może być prawdziwym Kościołem. „Kto nie miłuje, nie zna Boga — pisze apostoł Jan — gdyż Bóg jest miłością” (1 J 4,8). „Umiłowani — dodaje — miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga” (w. 7). A w wersecie 16 stwierdza: „Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim”.

We wspomniałym rozdziale poświęconym miłości apostoł Paweł sugeruje, że choćby dana grupa szczyciła się apostołami, prorokami, nauczycielami, a nawet cudotwórcami, to jednak jeśli nie objawia miłości, nie jest niczym innym, jak „miedzią dzwieczącą lub cymbałem brzmiącym” (zob. 1 Kor 12,28–13,1).

Innymi słowy miłość, która przejawia się w życzliwości, miłosierdziu, tolerancji i współczuciu, jest najbardziej widocznym znakiem prawdziwego Kościoła.



2. Kościół Boży będzie wywyższać Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego

Pewnego razu idąc z uczniami, Jezus poprosił, żeby Mu powiedzieli, za kogo Go uważają. „A odpowiadając, Symon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Jezus odparł: „Ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,16.18).

„Na tej opoce” Chrystus wznosi swój Kościół. Nie na Piotrze, rzecz jasna, lecz na wspaniałym Piotrowym wyznaniu boskości Chrystusa. Wiara w tę wielką prawdę ma fundamentalne znaczenie. Jak to ujmuje apostoł Paweł: „Jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz” (Rz 10,9).

„I nie ma w nikim innym zbawienia — mówi Piotr — albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

Jan oświadcza: „Kto tedy wyzna, iż Jezus jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, a on w Bogu” (1 J 4,15). A co jest prawdą w przypadku jednostki, jest też prawdą w odniesieniu do ugrupowania religijnego. Jeśli Kościół nie wywyższa Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego i nie wyznaje przed ludźmi Jego boskości, to nie jest i nie może być prawdziwym Kościołem (zob. Mt 10,32–33).

3. Kościół Boży będzie wywyższać Biblię jako Słowo Boże

W Drugim Liście do Tymoteusza apostoł Paweł stwierdził: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2 Tm 3,16–17).

Żegnając się z chrześcijanami z Efezu, ten sam apostoł napisał: „Poruczam was Panu i słowu łaski jego, które ma moc zbudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi” (Dz 20,32).

Podobne słowa skierował do wyznawców w Rzymie: „Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (Rz 15,4).

Piotr mówi, że Słowo Boże „jest żywe i trwa na wieki” (1 P 1,23 UBG) oraz że „ludzie Boży”, którzy je pisali, przemawiali „natchnieni Duchem Świętym” (2 P 1,21).

Taki był stosunek pierwszych chrześcijan do Pisma Świętego. Poważali je jako natchnione Słowo Boże. I tak samo czynić będzie prawdziwy Kościół w dzisiejszych czasach.

4. Kościół Boży będzie uważać Dekalog za święte prawo Boże

„A z tego wiemy, że go znamy — mówi apostoł Jan — jeśli przykazania jego zachowujemy. Kto mówi: Znam go, a przykazania jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie

ma. Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełnia się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy. Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował” (1 J 2,3–6).

Jeśli więc „go znamy” i „w nim jesteśmy”, będziemy zachowywać Jego przykazania i postępować, jak On postępował.

A jak postępował Jezus? Bez wątpienia w zgodzie z dzieścionymi przykazaniami. „Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego — powiedział — i trwam w miłości jego” (J 15,10), „nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić” (Mt 5,17).

Jednym z wielkich celów Jego pierwszego przyjścia było to, aby „objawić wielkość i wspaniałość Prawa” (Iz 42,21 BP), i taki też cel będzie przyświecać Jego prawdziwemu Kościołowi w każdym wieku. Oto co czytamy o Jego ludzie w ostatnich dniach historii Ziemi: „Tu są ci, którzy zachowują przykazania Boga i wiarę Jezusa” (Ap 14,12 UBG).

5. Kościół Boży będzie przestrzegać siódmego dnia jako Bożego szabatu

Jest nie do pomyślenia, żeby prawdziwy Kościół Boży świętował inny dzień niż dzień Pański. A dzień Pański, jak jasno wskazuje Biblia, to siódmy dzień tygodnia.

Co więcej, zachowywanie siódmego dnia jest znakiem wyróżniającym prawdziwy Kościół. „To jest znakiem — mówi Bóg — między mną a wami po wszystkie pokolenia wasze, abyście wiedzieli, że Ja Pan, który was poświęcam” (Wj 31,13).

To samo czytamy w Ez 20,12: „Nadałem im również moje saby, aby były znakiem między mną a nimi, aby wiedzieli, że Ja, Pan, jestem tym, który ich uświęca”.

A zatem prawdziwy szabat jest nie tylko pamiątką stworzenia, lecz również uświęcenia. Ma przypominać wiecznym o stwórczej i odkupieńczej mocy Boga. W związku z tym jest to najodpowiedniejszy znak Jego Kościoła w każdym wieku po wszystkie pokolenia.

6. Kościół Boży będzie praktykować biblijny chrzest przez zanurzenie

Wynika to jednoznacznie z polecenia danego przez Jezusa uczniom: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19).

Chrzest w czasach biblijnych nie polegał na pokropieniu, lecz na zanurzeniu. Przykład tego znajdziemy w Dz 8,38, kiedy Filip i eunuch, Etiopczyk, „zeszli (...) do wody”, a potem „wyszli z wody” (w. 39). Uzasadnienie takiego chrztu podaje w Liście do Rzymian Paweł. „Czyż nie wiecie — pisze — że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili” (Rz 6,3–4).



Dając się całkowicie zanurzyć pod wodę, nowy członek Kościoła pokazywał swą gotowość, aby umrzeć dla dawnego życia w grzechu. Wynurzając się z wody, deklarował swoją determinację, aby wieść nowe życie w Chrystusie.

7. Kościół Boży będzie w prostocie ochodzić wieczerzę Pańską

Apostoł Paweł w Liście do Koryntian oświadczył: „Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pic będziecie, na pamiątkę moją. Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie” (1 Kor 11,23–26).

Prawdziwy Kościół będzie to robić do samego końca. Nie jest wymagana wielka, pompacyjna ceremonia, lecz nacechowane skrucą spożywanie chleba i wina na pamiątkę cierpienia i ofiary Tego, który ten obrzęd ustanowił.

To, jak prosta była pierwsza ta uroczystość, widzimy w Mt 26,20–30, Łk 22,7–20 i Mk 14,17–25. U Jana mamy dodatkowo piękną historię o tym, jak podczas przygotowania do tego uroczystego obrzędu Jezus ukląkł i obmył stopy uczniom. „Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze — rzekł Jezus — i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem. (...) Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, gdy zgodnie z tym postępować będziecie” (J 13,14–17).

Prawdziwy Kościół będzie wypełniać nakaz Jezusa i brać z Niego przykład.

8. Kościół Boży będzie mieć dary Ducha

Kiedy Duch Święty zstąpił na wczesny Kościół, dał wierzącym „różne dary łaski” (1 Kor 12,4). „Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar proroctwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków” (w. 8–11).

Każdy z tych darów miał być dla Kościoła pomocą i błogosławieństwem. Ci, którzy je otrzymali, mieli wspólnie i zgodnie pracować ku zbudowaniu całej wspólnoty, nie wywyższając się jedni nad drugimi.

Powtarzając tę informację w Liście do Efezjan, apostoł oznajmia: „I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła po-

sługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej” (Ef 4,11–13).

Skoro dary te mają pozostać w Kościele, aż „dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej”, można śmiało zakładać, że niektóre, a może nawet wszystkie, wciąż będą obecne w prawdziwym Kościele. Kościół ten można znaleźć tam, gdzie je najbardziej widać.

9. Kościół Boży będzie mieć skromny wygląd i łagodnego ducha

Trudno będzie połączyć Kościół skromnego Galilejczyka z pompą, wystawnymi ceremoniami i przepychem. Takie rzeczy całkowicie kłócą się z Jego skromną, świętą, bezinteresowną służbą na rzecz innych.

Apostoł Piotr, wspominając cudowne dni, mówi: „Za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym” (1 P 1,15). Następnie nakazuje kobietom, aby się nie stroiły, lecz zdobiły w „łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem”. Do mężczyzn zwraca się takimi słowami: „Bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, braterscy, miłosierni, pokorni; nie oddawajcie złem za zło ani obelgą za obelgę” (1 P 3,1–9).

Takiego Kościoła Bóg chce dzisiaj. Członkowie takiej społeczności będą objawiać tego samego pięknego ducha zarówno w życiu prywatnym, jak i między ludźmi.

10. Kościół Boży będzie moralnie czysty, prawy, szlachetny, gorliwy we wszelkich dobrych uczynkach

Łaska Boża, mówi apostoł Paweł, uczy nas, że gdy wyrzekniemy się „światowych pożądliwości”, mamy żyć „na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie” choćby tylko dlatego, że Jezus „dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach” (Tt 2,12.14).

Podobnie opisuje naśladowców Chrystusa jako „ród wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, ród kosztowny” (1 P 2,9). Wzywa ich, by „jako pielgrzymi i wychodźcy wstrzymywali się od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy”, oraz by prowadzili „wśród pogan życie nienaganne”, tak aby ci, którzy ich „obmawiają jako złoczyńców, przypatrując się bliżej dobrym uczynom, wysławiali Boga w dzień nawiedzenia” (1 P 2,11–12).

Zawsze starając się, z pomocą łaski Bożej, brać przykład z umiłowanego Mistrza, członkowie prawdziwego Kościoła będą się wyróżniać prawym i szlachetnym życiem oraz gorliwością w pomaganiu potrzebującym. Kiedy nastąpi

katastrofa — pożar, powódź, głód — będą na linii frontu, pomagając bliźnim.

11. Kościół Boży będzie gorąco oczekiwać powrotu Chrystusa

Pomoc potrzebującym będzie wynikiem mocnej wiary w osobisty powrót Chrystusa. Kościół, który jest „gorliwy w dobrych uczynkach”, będzie tęsknie oczekiwać spełnienia się błogosławionej nadziei i „objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa” (2 T 2,13).

Będzie nosić w sercu obietnicę swojego Mistrza: „A jeśli pójdę (...), przyjdę znowu” (J 14,1–3).

Będzie zawsze czujnie wypatrywać obiecanych znaków Jego przyjścia (Łk 21,25–27).

Będzie zważać na Jego poważne ostrzeżenie, aby „czuwać” coraz baczniej, gdy będzie widać, że ten dzień się przybliży (Mt 24,42), a jego ciągłą modlitwą będą słowa: „Przyjdź, panie Jezu!” (Ap 22,20).

Wiara w powtórne przyjście Chrystusa to bez dwóch zdań jedna z najważniejszych cech prawdziwego Kościoła.

12. Kościół Boży będzie mieć ogólnoświatowy plan działania

Nic na to nie będzie mógł poradzić. W uszach jego członków rozbrzmiewać będzie nakaz Mistrza: „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Nie zapomni też o przepowiedni Jezusa: „I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec” (Mt 24,14).

W świetle tych wspaniałych fragmentów biblijnych widzimy, że prawdziwy Kościół nie ograniczy swojej działalności do jednego miejsca, kraju czy nawet kontynentu. Oczywiście będzie mieć zwrócone na cały świat. Jego wizja i współczucie dotrą do „wszystkich narodów, i plemion, i języków, i ludów” (Ap 14,6).

Mając program misyjny obejmujący cały glob ziemski, wyznawcy będą bez reszty oddani zwiastowaniu „ewangelii wiecznej”, pragnąc, aby ich ukochany Pan wkrótce powrócił w chwale. Bez strachu, śmiało i pewnie będą wołać „donośnym głosem” do całego świata: „Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód” (w. 7).

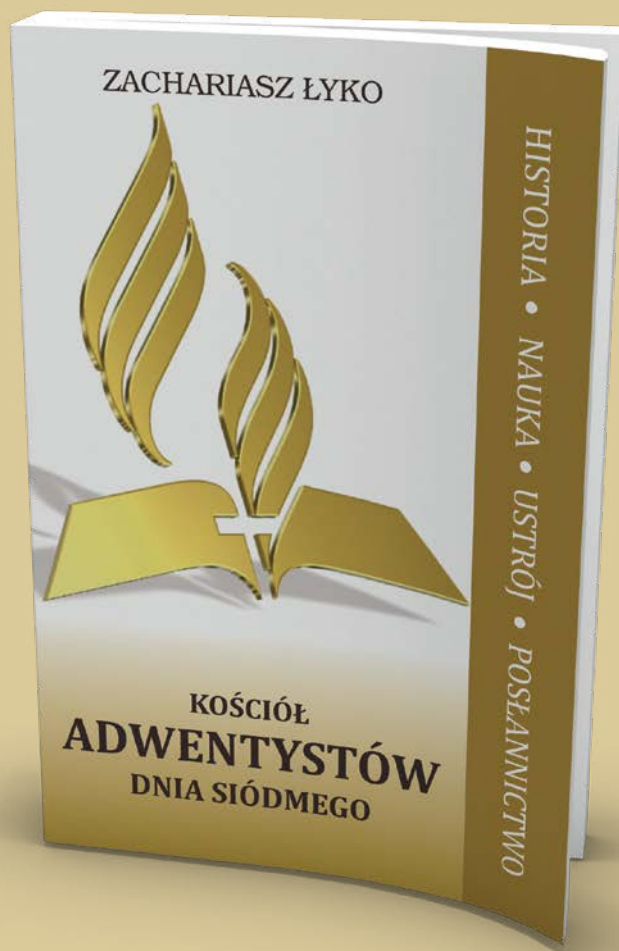
Gdybyś kiedyś usłyszał to orędzie, przyjrzyj się jego głosicielom i ich życiu. Zbadaj w świetle Biblii ich kwalifikacje. Zobacz, czy mają dwanaście opisanych wyżej cech. Jeżeli mają, to ciesz się i wesel. Być może odkryłeś prawdziwy Kościół Boży, duchowy dom, którego szukałeś. 

ARTHUR S. MAXWELL

[Autor jest znanym pisarzem, wydawcą i administratorem w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego. Napisał w swoim życiu łącznie sto dwanaście książek].

¹ Niniejszy artykuł stanowi fragment książki Arthura S. Maxwella pt. *Your Bible and You*.

ZAPOWIEDŹ



Drugie wydanie monografii poświęconej Kościołowi Adwentystów Dnia Siódmego, której autorem jest profesor Zachariasz Łyko, duchowny adwentystyczny. Dzieło zostało poprawione i uzupełnione przez autora w 2008 roku. Zawiera (zamieszczone przez redakcję) kalendarium wydarzeń do 2022 r. oraz aktualne fotografie postaci i miejsc.

**Stron 550
W sprzedaży:
I kwartał
2023 roku**

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu
ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00,
e-mail: kontakt@znakiczasu.pl,
księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

STWORZENIE NA NOWO: BÓG WSZYSTKO ODNAWIA

OPOWIEŚĆ KATELYN

Po śmierci mamy przechodziłam niezwykle trudny okres. Bardzo za nią tęskniłam, w sercu ziała po niej wielka pustka. A mimo wszystko jej śmierć wywoływała w mojej duszy nie tylko gorycz, ale zarazem swoistą słodycz. Jak to możliwe?

W metanarracji o wielkim boju śmierć jest istotnie doświadczeniem tragicznym, lecz nie ostatecznym. Bóg obiecał, że wszystko uczyni nowym. Że odnowi wszystko to, co minęło. Nawet śmierć

„Oto Ja stworzę nowe niebo i nową ziemię i nie będzie się wspominało rzeczy dawnych, i nie przyjdą one na myśl nikomu” (Iz 65,17).

nie może pokrzyżować Mu planów, jakie ma względem nas. Światopogląd ten przyjmuję i głową, i sercem. Michael Palmer pisze: „Kiedy ludzie przyjmu-

ją dany światopogląd, identyfikują się z nim na poziomie nie tylko intelektualnym, ale też emocjonalnym i duchowym”. Światopogląd przyjmuje się całościowo. Nie utożsamiamy się z nim po to, by prowadzić dyskusje na temat przekonań i poglądów. Światopogląd, który wyznaję, daje mi pociechę i nadzieję nawet w obliczu śmierci. Pomaga mi wznieść się ponad rozpacz obecną w otaczającym świecie, bo wiem, że tak samo jak Bóg stworzył świat, tak też odnowi wszystko do pierwotnego kształtu. Oto i ostateczny akt wielkiego boju: stworzenie na nowo.



W Piśmie Świętym odpowiedział też na nie apostoł Jan w Księdze Apokalipsy. Kiedy był zesłany na wyspę Patmos, pokazano mu, co ma nastąpić w przyszłości. W wizji został zabrany do nieba i dano mu zajrzeć do sali tronowej Boga, gdzie usłyszał cudowne słowa: „I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię” (Ap 21,5a). Jest to radosny dekret naszego Stwórcy — odpowiedź na to, co dzieje się po śmierci i gdzie można znaleźć nadzieję w świecie toczonym przez grzech. To, czego teraz doświadczamy, nie jest końcem. Wszystko zostanie uczynione nowym. Bóg wszystko, co stworzył, planuje odnowić, ponownie czyniąc wszystko „bardzo dobrym” (Rdz 1,31).

Jakże długo Bóg czekał na to nowe stworzenie! Jakże za nim tęsknił! Sama Ziemia „z tęsknotą oczekuje” na wyzwolenie z grzechu (Rz 8,19–22). Po upadku miały pokolenie za pokoleniem, tysiąclecie za tysiącleciem. Gdy na świecie pojawił się grzech, łączność między Adamem i Ewą a Bogiem została zerwana i od tamtej pory jesteśmy odseparowani od naszego Stworzyciela. Grzech rozwił się od tak dawna, że dziś wydaje się, iż rozpacz przenika każdy skrawek naszej planety. Ale już wkrótce wszystko się zmieni. „A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie” (1 P 5,10). „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny” (J 3,36a). Jeśli odpowiemy na Boże powołanie do chwały, jeśli za Nim podążymy, doświadczymy cudu życia wiecznego i Bożej odnowy.

„I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły (...). I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi” (Ap 21,1.3). Ta piękna wizja dana Janowi ukazuje, jaką przyszłość chce nam zgotować Bóg. Cierpienie i przekleństwo grzechu znikną. Ból i łzy, które znamy od kolebki, przeminą. A chyba najlepsze ze wszystkich jest to, że będziemy mieć prawdziwą łączność z Bogiem.

Będziemy obcować z Nim tak jak niegdyś Adam i Ewa. Przy powtórным przyjsciu Jezusa także oni, nie tylko my, zjednoczą się ze Stwórcą. Związani mocno z naszym Panem, wszyscy razem udamy się z Nim do wieczności. Ellen White pisze o tej nowej, bliskiej więzi w wielu miejscach: „Będą stać przed tronem, przyjęci w Umiłowanym. Wszystkie ich grzechy zostały zgładzone, wszystkie przewinienia usunięte. Teraz mogą patrzeć na odsłoniętą chwałę tronu Bożego”². „Nie będą już łaknąć ani pragnąć, i nie padnie na nich słońce ani żaden upał, ponieważ Baranek, który jest pośród tronu, będzie ich pasł i prowadził do źródła wód żywych” (Ap 7,16–17). Nareszcie będziemy żyć w prawdziwej, całkowitej łączności.

ŻYCIE BEZ GRZECHEU: KONIEC ŚMIERCI, BÓLU I SMUTKU

Będziemy nie tylko mieć całkowitą łączność z Bogiem, ale też nie odczuwać żadnych skutków grzechu. Gdy nasz Zbawiciel powróci na ziemię, ślady grzechu zostaną zmyte z ludzkości. „I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21,4). „Pierwsze rzeczy” zostaną „pochłonięte (...) w zwycięstwie” (1 Kor 15,54).

Jakże wspaniała będzie świadomość, że ból i smutek odejdą do przeszłości, zwłaszcza ból związany ze śmiercią. Bóg opracował piękny plan dla tych, którzy zmarli. W 4 rozdziale Pierwszego Listu do Tesaloniczan o tych, którzy zmarli, apostoł Paweł pisze, że zasnąli (w. 13). Kiedy Chrystus powróci, Jego dzieło stworzenia na nowo, obejmujące wszystko na ziemi i niebie, rozpocznie się od nieżyjących wiernych wyznawców. Zanim nastąpi jakikolwiek inny aspekt odnowy wszechświata, Jezus przywróci życie wierzącym, którzy w Nim zasnąli (w. 16).

ŻYCIE PRZEZ WIECZNOŚĆ: CIESZENIE SIĘ BOŻĄ OBECNOŚCIĄ

Światopogląd ma nam m.in. odpowiedzieć na pytania, czy istnieje życie po śmierci i jaką nadzieję możemy mieć, spotykając się ze złem na świecie. Wyznawcy niektórych światopoglądów uważają, że kiedy człowiek umiera, wraca do ziemi jako nowe stworzenie; inni twierdzą, że duch człowieka trwa wiecznie; zdaniem jeszcze innych po śmierci nie ma absolutnie nic. Niektóre światopoglądy mówią o końcu świata, inne przekonują, że życie będzie się toczyć dalej tak jak zawsze. Ludzie udzielają najrozmaitszych odpowiedzi.

To dość wyjątkowe spojrzenie na śmierć w porównaniu z wieloma innymi światopoglądami. Na przykład zwolennicy naturalizmu uważają, że istnieje tylko to, co można zobaczyć, usłyszeć i dotknąć. Tak więc po śmierci nie ma nic, czego można by doświadczyć. Filozof Bertrand Russell stwierdza, że „żaden ogień, żadne bohaterstwo, żadna intensywność myśli i uczuć nie jest w stanie uchronić życia jednostki od grobu”³. Wyznawcy innych filozofii, chociażby powiązanych z religiami Wschodu i New Age, są przeświadczeni, że wszyscy ludzie stanowią pod względem duchowym część większej duszy, siły, świadomości, a zatem śmierć nie jest postrzegana jako koniec, lecz etap przejściowy. Przykładowo w hinduizmie reinkarnacja oznacza, że „obecne życie danej jednostki poprzedzały wcielenia i po nim nastąpią kolejne (...), stąd bieżące wcielenie determinuje jakość życia w następnym wcieleniu”⁴. Z punktu widzenia New Age „śmierć fizyczna nie jest końcem jaźni; w doświadczeniu kosmicznej świadomości strach przed śmiercią znika (...). Filozofia New Age głosi, że nie jesteśmy jedynie ciałami fizycznymi. Istoty ludzkie to byty istniejące poza ciałem”⁵.

Według biblijnego światopoglądu miłość Boża jest widoczna nawet w śmierci człowieka. Po pierwsze, istnieje nadzieja na coś po śmierci i Bóg nam to objawił: „Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25; zob. też Łk 20,35–36; 1 Kor 15,21; 2 Tm 2,11). Wiemy, że nasze życie to nie koniec. Bóg w swej miłości ma dla nas coś wspianego, co oczekuje na nas nawet za kurtyną śmierci.

Po śmierci nie jesteśmy też pozbawieni naszej indywidualności. Oto co Elle White pisze o zmartwychwstaniu: „Przyjaciele, których długo rozdzielała śmierć, spotykają się, aby już nigdy się nie rozstawać, i z pieśniami radości wstępują razem do Miasta Bożego”⁶. Nie zostaniemy odnowieni jako zupełnie inni ludzie: tych, których znaliśmy na ziemi, rozpoznamy i będziemy dalej kochać. Wszak Bóg ukształtował każdego z nas celowo i z miłości: „Ty bo-

wiem utworzyłeś także moje wnętrze, utkałeś mnie jeszcze w łonie mojej matki” (Ps 139,13–14 BR).

I wreszcie, Bóg nie pozwoli, aby ludzkość stale musiała zaznawać śmierci. Położy kres ostatecznej śmierci, tak że nie będzie już nękała Bożego wszechświata, pulsującego życiem. Ta ostateczna śmierć, znana jako „druga śmierć”, zarezerwowana jest dla szatana i jego zwolenników.

Choć i ty, i ja możemy doświadczyć pierwszej śmierci, tej zwykłej, to jeśli pokładamy wiarę w Jezusie, nie doświadczymy śmierci drugiej, trwałej. Niemniej ci, którzy wybiorą szatana, zostaną wydani na drugą śmierć, a wraz z nimi ulegną zniszczeniu wszelkie ślady grzechu: „I śmierć, i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć. I jeżeli ktoś nie był zapisany w księdze żywota, został wrzucony do jeziora ognistego” (Ap 20,14–15). Mimo że będzie to strasznie smutne wydarzenie, oczyszczenie musi nastąpić, aby wszechświat faktycznie był wolny od grzechu. To będzie ostateczny tryumf Boga nad złem. Odtąd wszechświat będzie doskonały i szlachetny, czyli taki, jakim zawsze chciał go widzieć Bóg.

„Krew Chrystusa usunęła wszelkie grzeszne skłonności i niedoskonałości trapiące ich [ludzi] na ziemi. (...) Emanuje przez nich moralne piękno i doskonałość Bożego charakteru daleko przewyższające zewnętrzny przepych i wspaniałość”⁷ — tak wyglądać będzie nasze życie bez grzechu. Bóg dokona całkowitej odnowy wszechświata, porównywalnej z doskonałością stworzenia, jakie wyszło pierwotnie spod Jego ręki.

WNIOSKI KOŃCOWE

Uzdrowienie, odnowa i nowy początek życia — oto co nas czeka w stworzonym na nowo królestwie Chrystusa. Jest to błogosławiona nadzieja, której musimy się uchwycić i która może nas podtrzymać. Jeśli nasze serca będą zakotwiczone w Chrystusie, a nasze oczy

stale w Niego wpatrzone, to nasza więź ze światem będzie słabnąć, a więź z Bogiem się zacieśniać.

Oto ostatni akt wielkiego boju. W ramach naszego biblijnego światopoglądu jest on ostateczną odpowiedzią na wszelki grzech i cierpienie w świecie. Dzięki stworzeniu świata na nowo Bóg oczyści i uzdrowi wszechświat, którego mieszkańcy będą mogli już na zawsze żyć w radości i pokoju w Bożej obecności.

W ów dzień wybawieni będą emanować chwałą Ojca i Syna. Aniołowie, trącąc struny złotych harf, powitają Króla i Jego trofea: ludzi obmytych i wybielonych we krwi Baranka. Pieśń zwycięstwa zabrzmi dźwięcznie, wypełniając całe niebo. Chrystus zwyciężył. Pan Jezus wkroczy do niebieskich przybytków w towarzystwie odkupionych: świadków, że Jego misja naznaczona cierpieniem i samozaparciem nie okazała się daremna⁸.

Bóg planuje stworzyć świat na nowo zgodnie ze swoim pierwotnym zamierzeniem. Od początku mieliśmy prowadzić takie życie, więc stworzy na nowo świat, abyśmy mogli się nim cieszyć tak, jak kiedyś dla nas zaplanował. Oto piękny finał kosmicznej epopei: Bóg na nowo połączony ze swym ludem. Jeśli wszystko, czego doświadczyliśmy na świecie, rozpatrujemy w kontekście tej historii, to znaczy, że mamy biblijny światopogląd zdolny zaspokoić najgłębsze pytania naszych serc. 

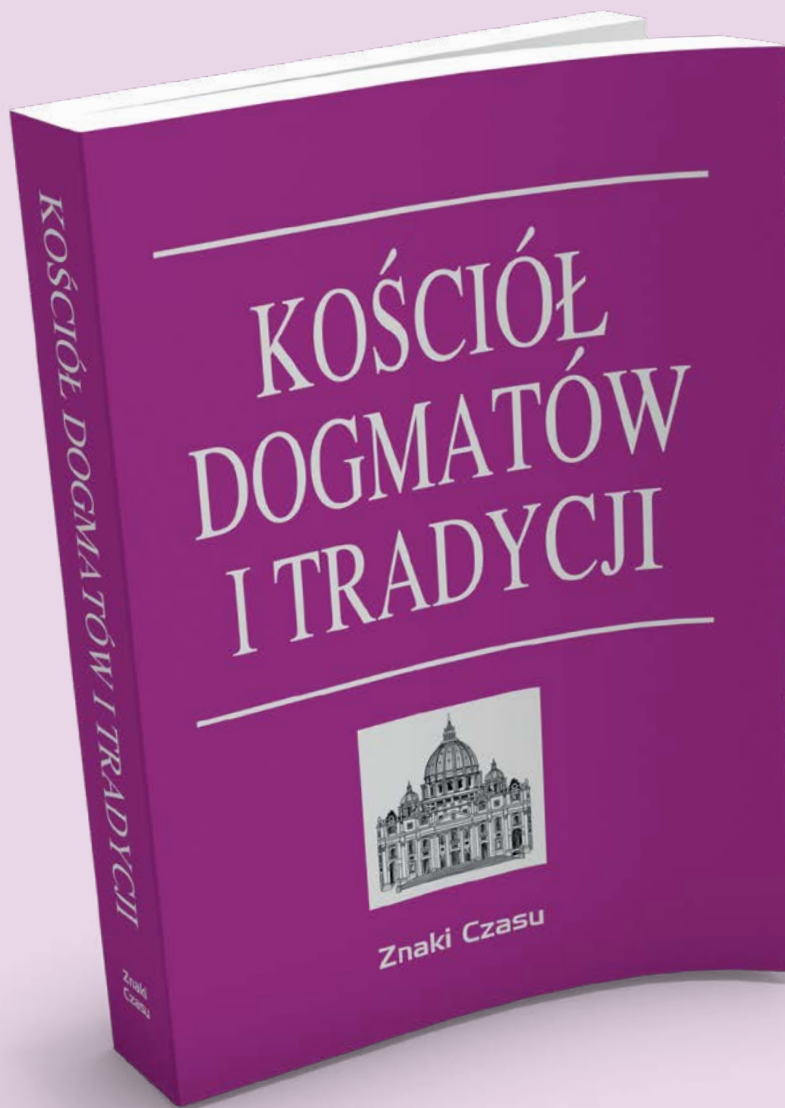
**JOSEPH KIDDER,
KATELYN CAMPBELL WEAKLEY**

[Joseph Kidder jest wykładowcą chrześcijańskiej misji i uczniostwa w Seminarium Teologicznym Adwentystów Dnia Siódmego w Berrien Springs. Katelyn Campbell Weakley studiuje na kierunkach teologia i praca socjalna w Seminarium Teologicznym Adwentystów Dnia Siódmego w Berrien Springs].

¹ M.D. Palmer, *Elements of a Christian Worldview*, [w:] Michael D. Palmer (ed.), *Elements of a Christian Worldview*, Legion Press, Springfield 2002, s. 53.

² E.G. White, *Świadectwa dla Kościoła*, t. 9, przeł. I. Fijałkowska, Orion plus, Mszczonów 2022, s. 230.

³ B. Russell, *A Free Man's Worship*, [w:] *Why I Am Not a Christian*, Simon and Schuster, New York 1957, s. 107. ⁴ J. Mitchell Corbett, *Religion in America*, Prentice Hall Upper Saddle 1990, s. 250. ⁵ J.W. Sire, *The Universe Next Door*, InterVarsity, Downers Grove 1998, s. 157. ⁶ E.G. White, *Wielki bóg*, przeł. I. Fijałkowska, Znaki Czasu-Orion plus, Warszawa 2019, s. 388. ⁷ E.G. White, *Pokój, o jakim marzysz*, przeł. P. Lazar, Orion plus, [b.m.] 2016, s. 62. ⁸ E.G. White, *Heaven*, Pacific Press, Nampa 2003, s. 81.



Indeksy:
rzeczowy, postaci,
nazw geograficznych.
Ponad 400 pozycji
bibliograficznych.
Najnowsze dane!

Popularnonaukowe studium polemiczno-apologetyczne, w którym skoncentrowano się na zagadnieniach ważnych dla teologii katolickiej oraz protestanckiej, a szczególnie adwentystycznej. Dzieło w oparciu o *Katechizm Kościoła katolickiego* prezentuje doktrynę wiary katolicyzmu w porównaniu z nauką Pisma Świętego. Ukazuje także historyczną drogę, która doprowadziła do przerostów dogmatyczno-liturgicznych w Kościele katolickim. Publikacja będąca pracą zbiorową jest drugim, poprawionym oraz zaktualizowanym, wydaniem *Kościoła dogmatów i tradycji*.

Książka składa się z części:

- *Wyznanie wiary*
- *Sakramenty*
- *Antropologia biblijna i teologiczna*
- *Rzeczy ostateczne*
- *Maria: Matka Chrystusa, Matka Kościoła*
- *Formy kultu*
- *Dzień święty*
- *Hierarchiczność Kościoła*
- *Świętość, powszechność i apostołskość Kościoła.*

Publikacja ta przeznaczona jest dla szerokich rzesz czytelników interesujących się sprawami religioznawczymi i ekumenicznymi. Może uchodzić za próbę merytorycznego oraz wolnego od stereotypów poznania istoty katolicyzmu.

Stron 584.

Oprawa miękka — cena detaliczna 45 zł,
cena dla zborów 37 zł,
cena powyżej 20 egz. 20 zł.

Oprawa twarda — cena detaliczna 55 zł,
cena dla zborów 45 zł.

Wydawnictwo „Znaki Czasu”.

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu
ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00,
e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl



PANORAMA PROROCTW

SPEKTAKULARNE STUDIUM BIBLII



You Tube / GLOSNAZIEI
PANORAMAPROROCTW.PL

PASTOR
DOUG
BACHELOR

AMAZING FACTS



6 XI 2022 – 29 I 2023, NIEDZIELE I ŚRODY, GODZINA 18

6 listopada Koronacja Króla	4 grudnia Zwodnicze duchy	1 stycznia Piekielna kuchnia Babilonu
9 listopada Sen o potęgę	7 grudnia Boski projekt	4 stycznia Spisek matki i córki
13 listopada Książę pychy	11 grudnia Oczyszczenie świątyni	8 stycznia Kult bestii
16 listopada Największa Ofiara	14 grudnia Rzeka żywota	11 stycznia Śmiercionośne znamię
20 listopada Wspaniałe Królestwo	18 grudnia Ostateczna burza ognia	15 stycznia Cudowna oliwa
23 listopada Królewskie Przykazania	21 grudnia Diabelski loch	18 stycznia Prawdziwi prorocy
27 listopada Skarby Słowa Bożego	25 grudnia Niebiańskie okna	22 stycznia Przedstawiciele Króla
30 listopada Cegły bez słomy	28 grudnia Niewiasta na pustyni	25 stycznia Cel sprawliwych
		29 stycznia Niezatapialny statek